Nr. 101. Kraków, dnia 3 Maja — Niedziela. Rok 1885.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 zł. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 | 14 | 7 | 3 — |
| W miejscu | 20 | 10 | 5 | 1 80 |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 | 16 | 8 | 3 |

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i prośbą o prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej.— *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopismów nadesłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.**

**Prenumeratę przyjmują zamiejscowo:** Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowo:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości P. A. Grivara na linii A–B w Rynku; C. k. uprzyw. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kaufmanna ... — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya po 6 ct. za wiersz drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct. a za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 szpalty dziennika) po 30 ct. od wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość wpłaca się **naprzód** nadsyłając przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handlu J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, B..., Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue S-te Anne 51-bis.

## Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

**za maj:**

w miejscu . . . . . . 1 złr. 80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi . 2 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . . 2 złr. 50 c.

**za maj i czerwiec:**

w miejscu . . . . . 3 złr. 60 c.
z przesyłką pocztową w Austryi . . 4 złr.
w cesarstwie niemieckiem . . . 5 złr.

***Kraków**, 2 maja.*

*„Sanabiles enim fecit nationes"* — słowa te przywodzi nam zawsze na myśl wspomnienie drogiej sercom polskim rocznicy, którą jutro obchodzić będziemy. *Sanabiles fecit nationes* — stworzył narody tak, iż choroby ich są uleczalne. A ciężkie były choroby nasze narodowe i społeczne, a tak głęboko zakorzenione, iż trzeba było dopiero tak strasznego gromu, jakim był pierwszy rozbiór kraju, ażeby zbawienna przeciw tym chorobom reakcya, która już poprzednio budzić się zaczęła, mogła stopniowo takiej nabrać mocy, by była w stanie stworzyć w końcu nieporównane dzieło 3 maja 1791 r.

Dzisiaj po 94 latach, kiedy wrogowie prawie przez cały wiek starali się zaszczepić w umysły polskie pogardę dziejów własnego narodu, a w ostatnich dwóch dziesiątkach lat znaleźli niestety wśród samych Polaków dzielnych w tem współpracowników — mimo to dzień 3 maja pozostał zawsze jeszcze w umysłach i sercach polskich opromieniony tym samym co dawniej blaskiem, zawsze jeszcze dokonane w dniu tym dzieło jest żywem źródłem politycznej mądrości, z którego niejedną na dzisiaj zaczerpnąć można naukę. I zawsze jeszcze Polacy, badając przyczyny tej zadziwiającej żywotności, która nam dozwoliła przetrwać bezprzykładne w dziejach prześladowanie i niezmordowaną z dwóch stron przeciw nam skierowaną akcyę eksterminacyjną, wspominają i wspominać nie przestają dzień 3 maja jako jedno z najważniejszych źródeł tej siły odpornej.

A stał się on tem źródłem dlatego głównie, iż od zbyt długo trwającego uspienia, wśród którego ze smutną rezygnacyą poddaliśmy się losom, i zatracając istotę niezależności, łudzili się pozorami — po raz pierwszy z pełną samowiedzą daliśmy wyraz woli narodu s z u k a n i a w s o b i e s a m y m m o c y o z d r o w i e n i a i o d r o d z e n i a. Ażeby odzyskać, co naród utracił politycznie, trzeba przedewszystkiem odrodzić się wewnętrznie, siłę narodu zorganizować i stworzyć warunki stałego jej wzrostu i potęgowania. Z tym programem pokolenie 3 maja stanęło na widowni politycznej, a w wykonaniu programu tego kierowało się zarówno dokładną znajomością natury polskiej i wszystkich jej dziejowo wyrobionych właściwości, jak i doświadczeniami i nauką polityczną innych narodów.

Chcąc usunąć anarchię — nie zabijało jednak wolności politycznej, ale ją ujęło w ramy prawa, zorganizowało i ubezpieczyło, bo wiedziało dobrze, że odjąć narodowi tę wolność, którą jako najcenniejszy skarb swój umiłował — znaczyło złamać wszelką siłę jego tak na zewnątrz ku obronie, jak na wewnątrz ku odrodzeniu. Chcąc same podstawy bytu narodowego utrwalić i rozszerzyć, zmierzało ku temu celowi nie nagłym skokiem, ale stopniowem przysposabianiem i dopuszczaniem do życia politycznego coraz szerszych warstw narodu. Chcąc organizacyę społeczną oprzeć na zasadzie sprawiedliwości, nie czyniło tego za pomocą gwałtownego przewrotu, ale zaczęło od tego, że lud, zdany dawniej na dowolność panów, oddało pod opiekę powszechnego prawa i powszechnych sądów, resztę zostawiając przyszłości. W o l n o ś ć, ł a d i s p r a w i e d l i w o ś ć n a w e w n ą t r z, a n i e z a l e ż n o ś ć n a z e w n ą t r z, organizacya państwowa, zdolna do obrony tej niezależności, usunięcie z urządzeń państwa tego wszystkiego, co niezgodnem było z cywilizacyjnemi zdobyczami wieku — ten był ideał, który przyświecał ówczesnemu pokoleniu, a którego wcieleniem była konstytucya 3 maja. Dodajmyż jeszcze — dla uzupełnienia obrazu — iż działo się to w czasie, kiedy 18-letnia działalność niezapomnianej Komisyi edukacyi narodowej wydała już była swoje owoce, i że ustawodawstwo czteroletniego Sejmu sprawę szkół narodowych najtroskliwszą otoczyło opieką.

Co było ideałem ówczesnego pokolenia, nie przestało nim być do dzisiaj. W swojem wcieleniu może on, a raczej musi inne przybierać kształty — bo przez tych 100 lat nie stała ludzkość a z nią i nasz naród na jednym nieruchomym punkcie. Ale jak wówczas tak i dzisiaj odrodzenie wewnętrzne uznajemy rękojmią przyszłości, a w mądrym systemie edukacyi narodowej pokładamy największą nadzieję tego wewnętrznego odrodzenia — jak wówczas tak i dzisiaj c h c e m y w sferze politycznej harmonijnego połączenia wolności i ładu a w sferze społecznej c h c e m y sprawiedliwości i jak wówczas, postępować c h c e m y równym krokiem z cywilizacyjnym rozwojem ludzkości.

Chcemy! Ale czy tym chęciom naszym czyn odpowiada?... Smutne to pytanie, bo smutna nań wypaść musi odpowiedź. W obronie praw i interesów narodowych słabi i bezradni — w pojmowaniu wolności zacofani — w pojmowaniu ładu nie otrząśnięci jeszcze dotąd z tradycyi, którą w całe nasze społeczeństwo zaszczepiły dawne nasze biurokratyczno-policyjne systemy — w pracy cywilizacyjnej gnuśni — ze zbytniego zaufania w siły narodowe przerzuceni do zupełnego o nich zwątpienia — jakże daleko odbiegliśmy od świetnych wzorów, jakiemi jaśnieli twórcy 3 maja!

Ale to uznanie słabości, nieudolności i błędów współczesnego pokolenia, niech nas nie wiedzie do pessymizmu, który w zwątpieniu poddaje się losowi, ale niech będzie raczej bodźcem do naprawy, do wytężenia wszelkich sił woli i umysłu, a przedewszystkiem do wychowania dzielniejszego pokolenia, bo — *sanabiles fecit nationes.*

## O postępie.

III.

W dalszym ciągu Mirtow mówi o udziale jednostek w pracy około postępu społecznego, który zawisł wyłącznie od jednostek krytycznie myślących. One są jedynemi narzędziami ludzkiego postępu. Zarodkiem jego jest idea, która z mózgu doborowej jednostki przechodzi do mózgów innych jednostek, powiększa się jakościowo przez zwiększenie umysłowej i moralnej wartości tych jednostek, ilościowo przez zwiększenie ich liczby i staje się s i ł ą s p o ł e c z n ą, kiedy jednostki te wiedzą o swej jednomyślności i postanawiają jednomyślnie działać; i d e a t r y u m f u j e, k i e d y p r z e j ę t e n i ą j e d n o s t k i w n i o s ł y ją w f o r m y s p o ł e c z n e. Jeżeli jednostka, mówiąca o swej miłości postępu, nie chce krytycznie rozebrać warunków jego urzeczywistnienia, to w gruncie rzeczy nigdy ona postępu nie pragnęła, a nawet szczerze pragnąć nigdy nie była w stanie. Jeżeli jednostka, pojmująca warunki postępu, czeka z założonemi rękami, aż on sam sobą się urzeczywistni, bez żadnych z jej strony usiłowań, to jest ona najgorszym wrogiem postępu, najgorszą na drodze do niego przeszkodą. Wszystkim, utyskującym na demoralizacyę, na słabości ludzkie, na zastój i cofanie się w tył, należy zadać pytanie: a wy sami, widzący pośród ślepych, zdrowi pośród chorych, coście uczynili dla postępu?

Wobec takiego pytania większość społeczna tłomaczy się słabemi siłami, brakiem talentu i wiedzy, ciasną sferą działalności, wrogiemi okolicznościami, wrogiem otoczeniem, wrogimi ludźmi, brakiem kapitału i t. d.

Są tacy, co całe życie walczą o mizerny kawałek chleba, oni nie winni, jeżeli postęp przeszedł nad ich głowami, jeżeli stali się jego ofiarami. Są ludzie umysłowo rozwinięci, którzy pragną wszystkiego co lepsze, mają nienawiść do kłamstwa i złego, ale ciężkie warunki życia nie pozwoliły objawić się tej świadomości na zewnątrz i ograniczyły ich życie troską o chleb powszedni. „Jeżeli jednak wobec tego zachowali godność ludzką, powiada Mirtow, to przykładem swoim, swojem istnieniem stają się oni najenergiczniejszemi czynnikami postępu. Przed tymi s k r o m n y m i b o h a t e r a m i l u d z k o ś c i, co się nie odznaczyli ani jednym głośnym czynem, maleją pod względem historycznego znaczenia najznakomitsi działacze historyczni. Gdy wybitni bohaterowie walczą i często giną w walce o lepsze, nieznani bohaterowie, pomimo ciężkich warunków, podtrzymują w społeczeństwie tradycyę ludzkiej godności, poczucie dobra i piękna; gdy jednemu na stu wielkich działaczów uda się swoją ideę w życie przeprowadzić, widzi on nagle około siebie grupę silnych ludzi, zahartowanych pracą, niezachwianych w swych przekonaniach, którzy z radością ręce ku niemu wyciągają. Z t y c h t o s k r o m n y c h b o h a t e r ó w w k a ż d e j w i e l k i e j h i s t o r y c z n e j d o b i e t w o r z y s i ę g r u n t d l a r e f o r m. W n i c h s p o c z y w a m o ż l i w o ś ć p r z y s z ł o ś c i. W społeczeństwie, pozbawionem takich ludzi, wszelki postęp historyczny byłby niemożliwy.

J e d n a k ż e c i e n e r g i c z n i d z i a ł a c z e p r z e d s t a w i a j ą z a l e d w i e m o ż l i w o ś ć p o s t ę p u. Urzeczywistnienie jego do nich nie może należeć dla bardzo prostej przyczyny, bo każdy z nich, coby zamierzył postęp przeprowadzać, umarłby z głodu, godność ludzką utracił, ustępując w obu razach z szeregu postępowych działaczów. W y k o n y w a n i e p o s t ę p u d o t y c h n a l e ż y, c o s i ę u w o l n i l i o d n a j c i ę ż s z e j t r o s k i o c h l e b p o w s z e d n i, a l e k a ż d y z t y c h o s t a t n i c h, m y ś l ą c y k r y t y c z n i e, m o ż e p o s t ę p l u d z k o ś c i u r z e c z y w i s t n i a ć."

Do tego nie potrzeba szczególnej wiedzy i talentu. Kto umie krytycznie sądzić, kto uznaje potrzeby postępu, ten zdoła tę świadomość w życie wcielić w każdym wypadku, gdy się ku temu nadarza sposobność. Skoro każdy krytycznie myślący człowiek wciąż czynnie dążyć będzie do lepszego, to jakkolwiek ciasną będzie sfera jego życia, będzie jednak wpływowym działaczem postępu. Z nieskończenie małych drgań powstają olbrzymie siły!

Zdaniem wielu istnieją pewne sfery działalności, szczególniej powołane do szerzenia postępu. Do takich zaliczają: literaturę, sztukę i umiejętność.

Według Mirtowa bynajmniej nie zabezpieczają one od szkodliwego indyferentyzmu. „One nie mieszczą w sobie postępu i same sobą postępu nie warunkują. One podają mu tylko środki — one gromadzą dla niego siły — one mogą być narzędziami postępu, ale dzieła sztuki i naukowe odkrycia, jako fakta nie służą postępowi. A ten tylko literat, artysta lub uczony rzeczywiście postępowi służy, który uczynił wszystko co mógł, aby nabyte siły skierować ku rozpowszechnieniu i wzmocnieniu cywilizacyi swego czasu, który walczył ze złem, a swoje ideały artystyczne, naukowe prawdy, idee filozoficzne, publicystyczne dążenia wcielał w utwory, dyszące pełnem życiem jego czasu i w czyny, odpowiadające ilości jego sił. Kto zaś mniej uczynił, kto dla rachuby osobistej, pchania się w górę z myślą o pensyi, orderach, wysokich urzędach i wielkich kamienicach, w pół drogi się zatrzymał, kto dla pięknej denerwującej postaci bachantki, apoteozy zmysłów, dla ciekawych studyów nad komórkami, lub nad naczyniami kuchennemi z dawnych czasów, dla osobistych sporów z literackim współzawodnikiem — zapomniał o olbrzymiej ilości ciemnoty i złego, przeciw czemu walczyć należy, ten może być czem chcecie: wytwornym artystą, znakomitym uczonym, świetnym publicystą, ale on sam siebie wykreślił z liczby świadomych działaczów historycznego postępu...

„Artysta, mający na myśli tylko sztukę, bez względu na jej wpływ na ludzi, może przedstawiać wielką siłę estetyczną, ale co do moralnej wartości nie stoi wyżej od żelaza znajdującego się w błotach i jeziorach. Estetyczna siła niezależnie od artysty staje się moralną, cywilizującą, postępową siłą dopiero w mózgu tego, kto natchniony pięknym utworem stał się lepszym, wrażliwszym, bardziej rozwiniętym, energicznym, podobnie jak żelazo stało się siłą cywilizującą w mózgu tego, kto pierwsze narzędzie z niego wymyślił... Ażeby artysta stał się sam cywilizującą siłą, musi wlać w utwory swoje ludzkie uczucia, powinien wyrobić w sobie urzeczywistnienie postępu, powinien pracować przejęty postępową myślą i wtedy w procesie tworzenia stanie się świadomym historycznym działaczem... Toż samo można powiedzieć o uczonym. Nagromadzenie wiedzy samo przez się wcale nie ma wyższego moralnego znaczenia od nagromadzenia wosku w ulu. Ale wosk staje się narzędziem cywilizacyi w ręku technika. Podobnież fakt naukowy staje się narzędziem cywilizacyi w mózgu tego, kto użyje go w technice lub uogólniającej myśli, po drugie w mózgu tego, kto zdobywa fakta nauki, nie dla wewnętrznego zadowolenia, jakoby odrobinę wosku, lecz w celu wcześniej obmyślanym, jako materyał służący do pewnego technicznego zastosowania lub pewnego naukowego i filozoficznego uogólnienia. Nauka i sztuka mogą być potężnemi narzędziami postępu, jeżeli artysta i uczony będzie cywilizowanym człowiekiem świadomym postępu, inaczej mimo swego talentu i wiedzy, stać będą po za obrębem postępowego ruchu, pozostaną bez znaczenia dla historycznego procesu, na równi z metalem lub zwierzęciem, od którego moralności nikt nie wymaga. — Inni prawdziwi ludzie, mniej utalentowani i wykształceni, mogą nadać materyałom nagromadzonym przez wielkich artystów i uczonych ludzkie znaczenie przez swoje pojmowanie... Ani talent ani wiedza same przez się nie czynią człowieka działaczem postępu. Każdy człowiek, krytycznie myślący z stałem postanowieniem wcielenia myśli swoich w życie, może być pracownikiem postępu."

W następnym a ostatnim artykule zastanowimy się nad pytaniem: w jaki sposób ma postępować jednostka, aby stała się organem postępu? Tudzież zastosujemy zapatrywania Mirtowa do naszego postępowego obozu.

## Deputacya ruska w Wiedniu.

Krótką wiadomość wczorajszą o ruskiej deputacyi, która dnia 30 kwietnia wręczyła cesarzowi memoryał w sprawie zakonu Bazylianów, uzupełniamy dziś według wiedeńskich dzienników. Mowca deputacyi prof. Szaraniewicz, przemówił do cesarza jak następuje:

„Deputacya, wybrana przez walne zgromadzenie instytutu stauropigialnego i przez zgromadzenie Rusinów we Lwowie, ośmiela się zbliżyć do stóp uświęconego tronu W. ces. kr. ap. Mości i najuniżeniej prosić, abyś W. C. M. raczyła łaskawie spowodować, żeby klasztor dobromilski przez Jezuitów został opuszczony a wraz ze swoją ruchomą i nieruchomą własnością, zwłaszcza ze znajdującym się tamże nowicyatem bazyliańskim oddany został zakonowi Bazylianów; żeby statut

---

# ZNACHORKA.

**Obrazek wiejski**

przez

***Antoniego Józefa Sęka.***

Kto nie znał Ignacowej?... Pewnie ze świecą w ręku nie odnalazłby takiego w całej Wólce. I stary Jakób, co siedzi zimę całą w chałupie u zięcia, kartofle skrobiąc, a latem na przyźbie kobiałki i miotły do miasta robi i wnuczek jego, sześcioletni, zamorusany Walek, wiedzieli, że Ignacowa jest *Znachorką*, że mieszka w walącej się chałupie, co stoi w środku wsi, przy samej drodze, jakby na pokaz i świadectwo biedy, panującej w całej Wólce.

Droga, jak wystrzępiona wstęga wiła się przez wieś całą i ginęła za ostatnią chałupą, łącząc się z traktem publicznym. Przy niej, niby plamy czarne na szarej wstążce pstrzyły się chałupy wiejskie. Plamy to były istotne, bo mało w nich wdzięku przykuwało oko. Każda pochylona, dziurami świeciła w dachu, a brudem o niechlujstwie właścicieli świadczyła. Kilka staranniej zagospodarowanych miało wrota i stodółki w sąsiedztwie; inne niskie chlewki i maleńkie brogi z sianem.

Ale najuboższe, najbardziej opuszczone było siedlisko Ignacowej. — Jedna połowa, dana jakiemuś chorowitemu gospodarzowi, pustką stała od jego śmierci z braku sukcesora, coby kilka rubli kapitału wyłożył na jej podreperowanie; gmina, potrzebując ściągnąć podatki, odnajęła ją Mateuszowi, najbogatszemu z nędzarzy, który za kilka złotych czynszu, stał się jej dzierżawcą ku wielkiej wygodzie krowy i trojga prosiąt. Drugą, przedzieloną od poprzedniej trzema kołkami i kilkoma gałęziami jałowcu, zajmowała Znachorka wraz ze swą córką, piętnastoletnią Marcysią.

Wielkie to jeszcze pytanie, czy Ignacowa była „znachorką", bo chociaż za taką uważała ją cała wieś i część okolicy, ona sama jednak wymawiała się od tego tytułu. Pamiętano ją kiedyś zamożną i przystojną nawet, mówiono, że męża bije a z chłopakami na każdem weselu się upija i baraszkuje, ale zapomniano tę przeszłość, gdy bieda, która zawsze w parze z nędzą chodzi, nawiedziła kobiecinę. A nawiedziła ją szczerze.

Ignacy, mąż jej, cała podpora bytu rodziny, do lasu po drzewo pojechał i nieopatrznie je ścinając, tak na siebie ściągnął, że sobie „cosik w piersiach zrobił". Krząkał przez pół roku jeszcze, krwią pluł i pewnego dnia zamknął powieki wychudzone, córkę i żonę zostawiając i w żalu i w rozmyślaniach nad dalszą egzystencyą.

Felczer, co z osady publiskiej dwa razy w tygodniu chorego odwiedzał, ksiądz, co za pogrzeb wziął a i Michałka za bańki — tak wyniszczyli szczupłe oszczędności Ignaców, że w tydzień po pogrzebie wdowa dla zaspokojenia potrzeb życia, musiała sprzedać krowę. Za krową poszły inne okazy dobytku a niebawem trzeba było wydzierżawić kawałek gruntu, pozostały po mężu.

Nie byłoby wiele kłopotu z zarobkiem, gdyby Ignacowej dopisywały siły, lub gdyby Marcyna mogła się wziąć do jakiej pracy, ale Ignacowa miała „ciężkość" w piersiach, która z każdym dniem dokuczała chorej coraz bardziej; dziewczyna zaś była młoda i wątła.

Znikąd pomocy, opieki, ba, nawet życzliwej rady. Każdy przed swoją biedą się opędzał jak mógł; co było w cudze wglądać łachmany.

To najpraktyczniejsza filozofia — egoizmu...

---

W Wólce nastała chwila wyjątkowa, a chociaż podobne zdarzały się kilka razy na rok — ta wyszczególniona.

— Umarła — powtarzają sobie półgłosem zebrani przed Mateuszową chatą.

— Ale gdzie tam umarła; zabili ją i tyla — rzuca jakaś baba z tłumu.

— A juści, po co się było brać babinie do tego; źle jej to było w izbie kartofle skrobać, albo zielisko siekać; jej się zachciało doktorką być.

— Et, nie gadalibyście oto kumo; co za doktorka! prosta czarownica i nic więcej, albo ona pierwsza i ostatnia ludzi truje.

— Skaranie Boskie.

— Mnie się patrzy, że Matka Boska Częstochowska nie daruje i dopust ześle.

— Ot, że ześle, to ześle, ale dziewczyny żal.

— Taka-ci śwarna była, że rety!

— Siadajcie też Wojciechowa na pniaku, dobrodzieja jeszcze nie widać.

— A no, posuńcie się. Siądnę.

I na pieńku do rąbania gałęzi, co samotnie przed sienią Mateuszową leżał, usiadły dwie kumy, radząc nad nieboszczką. Lekki wiaterek kołysał czarną chorągiew na odrapanym kiju, wspartą u drzwi wchodowych; dokoła wejścia stali wieśniacy z odkrytemi głowami; w sieni pełno było kobiet różnego wieku, a głębiej w izbie, przebijało żółte światło woskowych świec przez niskie okienko, zasłonięte chustką czerwoną.

Na środku izby, na łóżku w kwiaty pomalowanem, leżała dziewczyna, lat około 17, z twarzą oszpeconą przez ospę.

Przy łóżku klęczała matka zmarłej, opodal stał ojciec i kumów gromadka.

Milczenie zrzadka przerywało szlochanie matki, lub westchnienie ojca. Za to w sieni głośniej już omawiano zalety zmarłej, a na podwórku toczyła się formalna dysputa o to, co nieboszczce najbardziej zaszkodziło. Wojciechowa najbardziej oskarżała leki.

— Nic innego, tylko dali Justce n i e t e g o ziela i zmarło jej się.

— Niby to Ignacka nie wie, co komu potrzeba — broniła Jędrzejka, ciotka Justyny, z sąsiedniej wsi przybyła na pogrzeb.

— Złocista, wy nie wiecie, co to za baba. Ona wie dobrze, ale n a u r z ą d tak zrobiła.

— Ale; nie gadalibyście. Obraza Boska.

— Oho! ja ją znam jak siebie. Widzicie tak jest: Tomek, co to niby miał się żenić z Justką, chadzał za Marcyną, więc stara myśli: jak dziewki nie stanie...

— Rany Boskie! co też wy gadacie?

— Prawdziwie. A nie pamiętacie-to, jak łońskiego roku, kiedy się to o weselu zgadało u Józefa, to Ignacka mówiła: „Eh! nie wiadomo to jeszcze, jak Pan Bóg sprawi, czy to co z tego będzie?"

— Aha! Aha!

— A no, widzicie. Oho, ja to wykalkulowała.

Przez chwilę milczały. Na drodze zaturkotało.

— Dobrodziej jedzie! — rozniosło się po gromadzie.

W istocie przyjechał proboszcz w białej komży, poświęcił ciało, co w trumnę już włożono i zaintonował pieśń żałobną.

Włożono zwłoki na wóz, kobiety się przeżegnały, mężczyźni również, kondukt ruszył i za chwilę na podwórku Mateuszowem było cicho i pusto, wróbli tylko gromadka wesoło harcowała po płocie i ziemi, zbierając okruszyny z chleba i ziarnka zboża; płoszył je od czasu do czasu szmat chustki zawieszonej, którą wiatr przez wyjęte okno wyciągał. Zrywały się wówczas wszystkie i sadowiły na bliskiej wierzbie. Po chwili wracały z większym piskiem, jakby ucieszone wolnością, rade z pustki, co kamieniem smutku spadła na serca rodziców...

Smutek ten dzieliła jeszcze jedna istota, pomijana przez jednych, wzgardzona przez drugich; nie zauważano jej twarzy w zielonej od brudu szybce krzywego okienka, gdy kondukt przechodził koło jej chaty.

Nie widziano jej zapłakanych oczu, bo widzieć nie chciano, bo ją uważano za winowajczynię, za sprawczynię śmierci Justki.

A jednak Ignacowa, której miano „znachorki" nigdy przykrzejszem nie było, jak w tej chwili, z serca pragnęła wyzdrowienia córki Mateusza. Co mogła robiła, co wiedziała radziła, a nie jej to już wina, że choroba była silniejszą od pacyentki — i leków, jakich się nauczyła od Michałki w czasie choroby męża. Wiedziała dobrze, że jak komu w piersiach pali, to trzeba kamienia upalić, zmięszać z mlekiem ciepłem i dać się napić, to przecież pomogło Kacprowi; umarł wprawdzie potem niedługo, ale się zaziębił na okręźnem we dworze i wzięły go kolki w piersiach — na to rady nie ma; nie ma jej też na takie choroby, jak Justki — ospa nie da się wyleczyć zielem; mówiła to Ignacowa wszystkim, a oni nie wierzyli; teraz, kiedy się stało nieszczęście, powiadają, że to wina znachorki, że ona ma leki od dyabła, że jak chce, to wyleczy, a że Justka miała iść za Tomka, więc gotowe podejrzenie o umyślne otrucie. Nuże wszyscy na Ignacową bij, zabij!...

Zapomnieli, że tę nieszczęśliwą kuracyę po-

*(ratio regiminis)*, na zasadzie ces. patentu z 29 kwietnia 1802 ułożony a zawsze jeszcze obowiązujący dla gr. kat. kleru zakonnego, zaraz wszedł w wykonanie; żeby wybór przełożonego zakonu według przepisów był dokonany, i żeby co do nowicyatu właściwe zarządzenia były poczynione; w ogóle zaś żeby prawidłowy zarząd gr. kat. klasztorów w Galicyi był przywrócony; żeby stosunek do św. stolicy rzymskiej, florenckim traktatem tudzież opartemi na nim obustronnie obowiązującemi warunkami unii z r. 1595, szczególniej zaś co do obrządkowej autonomii naszego kościoła, dokładnie określony, był przez duchowne nie mniej jak przez świeckie władze zachowany nienaruszenie, i żeby wszelkie, jakiekolwiek wpływanie organów kościoła łacińskiego na wewnętrzne sprawy kościoła grecko-katolickiego było powstrzymane. Ze względu na to, że samorząd naszego kościoła jako niepozbywalny spadek po naszych ojcach gorącą otaczamy miłością, racz W. C. M. tę naszą najuniżeńszą prośbę, która obejmuje zarówno nasze kościelne sprawy jak i nasze narodowe interesy, łaskawie przyjąć. Racz Najj. Panie przyjąć także najpowolniejsze i najwierniejsze zapewnienie, że niczego goręcej nie pragniemy, jak żeby nasza droga wspólna ojczyzna austryacka, ta obszerna siedziba dla wszystkich narodowości, od wieków pod berłem sławnych monarchów Austryi w braterskim związku utrzymywanych — w dawnej swej wielkości i zawsze odmładzającej się sile po wieczne czasy kwitnęła!

Cesarz, który przyjął deputacyę bardzo łaskawie, odebrał od niej memoryał i przyrzekł sprawę najdokładniej kazać zbadać i następnie przełożyć sobie sprawozdanie. „Mogę was zawiadomić — mówił cesarz — że zarządzenia co do reformy zakonu Bazylianów poczyniono na żądanie prowincyała zakonu, na życzenie metropolity i za zezwoleniem Stolicy apostolskiej. Odrębność greckiego obrządku i prawo własności Bazylianów, zostało ubezpieczone przy oddaniu nowicyatu, jest to bowiem tylko czasowe zarządzenie. Wasze objawy patryotyczne przyjmuję z zadowoleniem, i bądźcie przekonani, że pomyślność i szczęście ruskiego narodu miałem zawsze na sercu“. Cesarz kazał sobie potem przedstawić wszystkich członków deputacyi, i na tem skończyła się audyencya.

Następnie udała się deputacya do hr. T a a f f e g o, który przyrzekł również dokładne zbadanie tej sprawy i zapewnił o pomyślnem jej załatwieniu.

Na posłuchaniu u nuncyusza V a n n u t e l l e g o zapewniła go deputacya o bezwzględnej wierności i uległości Rusinów względem papieża; a wręczywszy nuncyuszowi memoryał i przedstawiwszy zgodnie z nim położenie rzeczy, prosiła o przesłanie memoryału papieżowi. Nuncyusz oświadczył deputacyi, że sprawa ta bywa często mylnie tłomaczoną. „Kościół nie zamierzał nigdy skrzywdzić duchowieństwa ruskiego lub też zakonu Bazylianów; lecz właśnie w interesie ruskiego ludu okazała się reforma zakonu niezbędną; zakon Jezuitów podjął się przeprowadzić ją według zasad zakonu Bazylianów zachowując ściśle grecki obrządek. Klasztor i nowicyat w Dobromilu oddano tylko na jakiś czas Jezuitom; gdy potrzebna ilość profesorów zakonnych wyjdzie z nowicyatu dobromilskiego, klasztor zostanie znowu oddany Bazylianom. Uprzedzenie do zakonu Jezuitów zaniepokoiło ludność ruską, lecz nie było innego zakonu, któryby mógł podjąć się reformy. Jezuici zaś przeprowadzą ją lojalnie z zachowaniem wszelkich odmian w obrzędzie i nie naruszając bynajmniej narodowych właściwości“. Nuncyusz starał się jeszcze uspokoić niektóre obawy deputacyi, i zapewnił ją o przychylności papieża dla Rusinów, która kierowała również postępowaniem kuryi w porozumieniu z rządem, z metropolią lwowską i prowincyałem Bazylianów. Wreszcie przyrzekł deputacyi, iż wręczy papieżowi jej memoryał.

## Wybory do Rady państwa.

Przez centralny Komitet przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi z W. Ks. Krakowskiem powołani pp.: Alfred Milieski, prezes Rady powiatowej krakowskiej, Stanisław Homolacs, wiceprezes, Dr. Franciszek Paszkowski i X. Leopold Siemiński, członkowie tejże Rady, do zawiązania powiatowego komitetu przedwyborczego w Krakowie do jego składu zaprosili jeszcze: J. Exc. Pawła Popiela, X. kan. Józefa Krzemieńskiego, proboszcza w Morawicy, X. Edwarda Królikowskiego, proboszcza w Czernichowie, pana Jana Skirlińskiego, właściciela dóbr w Śmierdzącej, p. Michała Łysakowskiego, naczelnika gminy w Półwsiu, p. Jana Orzechowskiego, naczelnika gminy Zielonki, p. Adama Zbroję, zastęp. nacz. gminy w Krowodrzy, p. Piotra Nowaka, naczeln. gminy w Wyciążach, Karola Rojka, naczeln. gminy w Czulicach i Mikołaja Felusia, naczelnika gminy w Rybny.

Na dzisiejszem posiedzeniu ukonstytuował się krakowski komitet powiatowy, wybrawszy J. Ex. Pawła Popiela swoim przewodniczącym, a także delegatem do centralnego Komitetu. Na sekretarza komitet powołał p. Franciszka Stefczyka, sekretarza Rady powiatowej krakowskiej. Najbliższe posiedzenie komitet powiatowy odbędzie 12 maja. Na to posiedzenie zaproszeni zostaną także delegaci komitetów powiatowych chrzanowskiego i wielickiego.

R u s k i  k o m i t e t  c e n t r a l n y ma dzisiaj ogłosić manifest wyborczy, uchwalony na wieczornem posiedzeniu dnia 30 kwietnia. Zanim manifest się pojawił, doniesiono telegraficznie treść jego do *N. fr. Presse*. Telegram powiada, że manifest dla uniknięcia konfiskaty jest trzymany w tonie bardzo umiarkowanym. Nie zawiera wycieczek ani przeciw rządowi, ani przeciw stronnictwu przeciwnemu. Zwraca tylko uwagę na ważność wyborów, która nakazuje, żeby wyborcy włościańscy ze swego prawa konstytucyjnego najzupełniejszy czynili użytek, biorąc liczny udział w akcie wyborczym, który ma rozstrzygać o losie galicyjskich Rusinów. W roku 1873 wschodnio-galicyjskie gminy wiejskie wysłały do Rady państwa 16 reprezentantów ruskiej narodowości — ale przy następnych wyborach już tylko trzech Rusinów wyszło z urny. Wyborcy — powiada manifest dalej — mogą sami wyrobić sobie sąd, czy takie zmniejszenie liczby ruskich reprezentantów jest z korzyścią dla narodu ruskiego. Manifest dowodzi na zasadzie dat statystycznych, że ruski żywioł w Galicyi wschodniej liczebnie przeważa, że przeto Rusini bez żadnych sprzymierzeńców mogą uzyskać odpowiednią swej liczbie reprezentacyę w Radzie państwa, jeżeli tylko objawią dobrą wolę i siłę do oparcia się nieuprawnionej presyi i niepowołanym wpływom. Duchowieństwo ruskie i inteligencya chętnie radą i czynem dopomogą włościańskim wyborcom, a obowiązkiem jest każdego ruskiego patryoty bronić tych kandydatów, których ruski centralny komitet przedwyborczy uzna jak najodpowiedniejszych i najbardziej zaufania godnych. Odezwa kończy się wezwaniem kleru i obywatelstwa do patryotycznego działania.

W sprawie kandydatury p. Jana S t a d n i c k i e g o w okręgu miejskim B o c h n i a - B r z e s k o piszą nam:

„Wiedeński korespondent *N. Reformy* wyraził zdumienie swe, jak p. S t a d n i c k i może kandydować w okręgu miejskim Bochnia-Brzesko, aby wyprzeć tak pożytecznego członka Koła polskiego, jakim jest p. Stanisław M a d e y s k i. Na zdumieniu poprzestać tu nie można; kandydatura pana Stadnickiego jest bowiem wręcz oburzająca i szkodliwa sprawie publicznej. Trzeba przypomnieć ostatnie wybory sejmowe, w których p. Stadnicki także wyparł ztamtąd długoletniego posła sejmowego, najszanowniejszego i przez ludność najwięcej poważanego ks. K i t r y s a. Jakimże to stało się sposobem, że p. Stadnicki został wybrany? Otóż pieniędzmi agitowano za kandydaturą wielce możnego pana, a taka agitacya wśród ludu bardzo jest niestety skuteczną. Był to pierwszy tam wybór, z okoliczności którego chłop dowiedział się, że za głos wyborczy można dostać pieniędzy. Wybór p. Stadnickiego był tedy w trojakim względzie demoralizującym: raz, że pozbawił Sejm bardzo pożytecznego członka; dalej, że osłabił powagę kapłana u ludu w tamtejszej okolicy; nakoniec, że zaprowadził nieznaną tam aż podówczas korupcyę wyborczą. I oto znowu p. Stadnicki zabiera się wyprzeć jednego z najzdatniejszych i najużyteczniejszych członków wiedeńskiego Koła polskiego. Rozumie się samo przez się, że p. Madeyski, chociażby miał na to, uważałby niżej godności swej konkurować z p. Stadnickim takiemi środkami, jakiemi agitatorowie popierają wybór p. Stadnickiego. Ale nietylko p. Madeyski wobec kandydatury p. Stadnickiego, lecz żaden człowiek zdolny, pracowity, a szanujący samego siebie i ceniący moralność publiczną nie może ani zapowiedzieć ani przyjąć kandydatury, gdy kontrkandydatura przypominałaby agitacyą taką, jaką robiono na rzecz p. Stadnickiego. Chociażby bowiem ten kontrkandydat nie myślał nawet o używaniu podobnych środków agitacyjnych, jakich używa się na rzecz p. Stadnickiego, samo przypuszczenie, iż mogłoby zajść coś podobnego, musi ludzi zdatnych i prawych zniechęcić, odstraszyć od kandydowania; bo nikt nie będzie narażał się na niechybną klęskę w wyborach, w których pieniądz decyduje. A jakiż tego skutek? Oto że zapcha się Koło ludźmi... no, nie charakteryzujmy ich, bo nie potrzeba; a wygna się z dziedziny pracy narodowej ludzi zdatnych i chętnych. Jeżeli centralny komitet wyborczy chce stwierdzić *exemplum*, to nastręcza mu się sposobność do tego w stanowczem potępieniu i odrzuceniu kandydatury p. Stadnickiego naprzeciw p. Madeyskiemu. Wzywa się także *Czas*, aby pozostał wiernym zdaniu swemu o p. Madeyskim, które wypowiedział w roku 1879, a które brzmi: „Pan Madeyski każdy obowiązek bierze na seryo, pracuje z przejęciem się i z spokojem. Będzie, nie wątpimy, pożyteczną w Kole polskiem siłą, zwłaszcza w kwestyach, tyczących się sądownictwa, organizacyi tegoż, notaryatu i administracyi ze względu na potrzeby i stosunki włościan“. Z tego zdania swego niech *Czas* wyprowadzi konkluzyę o kandydaturze p. Stadnickiego przeciw p. Madeyskiemu, zwłaszcza w chwili, gdy p. Madeyski ma przeprowadzić tyle pożądaną procedurę cywilną. Że p. Madeyski mógłby być wybrany w innym okręgu, z tego nie wynika jeszcze, iżby p. Stadnicki miał prawo pozbawiać p. Madeyskiego zaufania wyborców dotychczasowych i nastręczać agitatorom sposobność do dalszego demoralizowania ludu. Kandydatury, stawiane w celu wyparcia doświadczonych sił, oznaczają — a n a r c h i ę“.

Od dra W a r s c h a u e r a otrzymujemy następujące pismo:

Z różnych stron kraju dochodzą mnie listy z rozmaitemi propozycyami, a głównie z zapytaniem, czy też będę tym razem ubiegać się o poselstwo do Rady państwa? Niemniej i tu po mieście ciągle się mnie pytają, czy będę tym razem kandydował?

Tym przeto, którzy mnie o to pytają, niechaj służy za odpowiedź, że kilka razy kandydowałem w Krakowie o mandat poselski, lecz gdy przed sześciu laty na posiedzeniu komitetu przedwyborczego krakowskiego, pan Fortunat Gralewski, magister farmacyi, właściciel apteki i członek komitetu przedwyborczego krakowskiego, zwrócił się do mnie z zapytaniem, czy jestem kandydatem? odpowiedziałem mu, że wprawdzie w ubiegłych latach kandydowałem, bo uważałem za obowiązek ofiarować krajowi, którego jestem obywatelem, moje chętne usługi, gdy zaś mandatu nie osiągnąłem, postanowiłem odtąd nigdy już osobiście nie zgłaszać mojej kandydatury, gdyby mnie zaś powołano do piastowania godności poselskiej, gdyby mnie zaszczycono zaufaniem, tobym był gotów z wdzięcznością przyjąć mandat mi powierzony.

Do oświadczenia powyższego wówczas w dzienniku *Czas* zamieszczonego, odsyłam wszystkich tych, którzy się do mnie listownie zgłosili, tem ci bardziej, że od mego ówczesnego oświadczenia nie odstąpiłem i nie odstąpię.

*Dr. Warschauer.*

Kraków, 2 maja 1885.

Z R u d e k otrzymujemy następujące pismo:

Do Jaśnie Wielmożnego Pana Jana hr. Zamojskiego.

Ponieważ nie wiadomem nam jest miejsce pobytu JWgo Pana, pozwalamy sobie na tej drodze prosić Go, jako posła naszego do Rady państwa, by stosownie do starodawnego, a dotychczas praktykowanego zwyczaju narodowego, zaszczycić nas raczył sprawozdaniem ze swej działalności poselskiej.

Wyborcy z mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Sambor-Staremiasto-Turka-Rudki.

W okręgu miejskim P r z e m y ś l - G r ó d e k podniesiono podobno kandydaturę dra Erazma Ł o b a c z e w s k i e g o, adwokata tamtejszego.

Wybór w miejsce Blocha dał już powód do niemiłego zajścia w S n i a t y n i e. Dnia 29 kwietnia przybyło tam kilku agitatorów wyborczych ze strony pp. Blocha, Byka i Weissa. Na mieście zebrały się gromady husytów, powstały różnice zdań i kłótnie, które nareszcie zamieniły się w bójkę, trwającą prawie do nocy. Wiele osób pokaleczono — zapaśnicy rozdzierali sobie wzajemnie odzież, obrywali brody i pejsy. Dopiero interwencya władzy położyła koniec ekscesom.

W R o ż n i a t o w i e odbyło się d. 28 kwietnia zgromadzenie wyborców powiatu dolińskiego, które wszystkiemi głosami przeciw dwom oświadczyło się za kandydaturą prof. R o m a ń c z u k a, i postanowiło zwołać zgromadzenie wyborców do Doliny. Za p. Kułaczkowskim dwa tylko głosy się oświadczyły, a jak donosi *Kuryer Lwowski*, dotychczasowi sprzymierzeńcy tego posła opuszczają go, księża bowiem mają żal do niego za to, że przy rozprawach nad ustawą kongrualną zaniedbał interesu proboszczów w górskich parafiach, którzy dotychczas na podstawie rozporządzenia cesarskiego więcej pobierali, aniżeli będą pobierać na podstawie nowej ustawy.

## Obdłużenie własności ziemskiej na Litwie i Rusi.

Według urzędowych źródeł, ogłoszonych w *Wieku*, powierzchnia ziemi w siedmiu guberniach litewskich wynosi 28.420,764 dziesięcin (1 dzies. równa się 1·95 morga polskiego); z tego na własność prywatną przypada 15.132,336 dz., w zastawie zaś bankowym pozostaje 4,373.154 dz., obciążonych długiem w sumie 37 564,398 rs., czyli 28% ogólnej powierzchni. Na jedną dziesięcinę ziemi wypada 8·59 rs. długu. W rozkładzie na gubernie stosunki te przedstawiają się w następujący sposób:

| Gubernia | Obszar ogólny | Obszar obciążony | Dług |
|---|---|---|---|
| Grodzieńska . . | 3016606 | 558730 | 6635322 |
| Witebska . . . | 3498246 | 668857 | 4960501 |
| Mińska . . . | 7057168 | 1345685 | 6471493 |
| Mohylowska . . | 3871113 | 624434 | 4280033 |
| Wileńska . . . | 3264499 | 381206 | 4434876 |
| Kowieńska . . | 3281116 | 332963 | 6523247 |
| Smoleńska . . | 4432016 | 461279 | 4258926 |

Najbardziej obdłużoną jest własność ziemska w gub. Kowieńskiej (19·59 rs. na 1 dzies.) i Grodzieńskiej (11·88 rs), najmniej w Mińskiej (4·81 rs.). Największy zaś obszar pozostaje w zastawie w gub. Grodzieńskiej (46·29%) i Witebskiej (34·76%), najmniejszy w gub. Smoleńskiej (12·29%).

W trzech znowu guberniach południowo-zachodnich (na Rusi) powierzchnia ogólna ziemi wynosi 13.424.869 dziesięcin; z tego na własność prywatną wypada 6.348.952 dzies., w zastawie zaś banków zostaje 2807420 dzies., obciążonych długami w sumie 63.532.991 rs., czyli 44·22% ogólnej powierzchni kraju. Na 1 dzies. ziemi przypada 22·63 rs. długu. W rozdziale na gubernie widzimy:

| Gubernia | Obszar ogólny | Obszar obciążony | Dług |
|---|---|---|---|
| Podolska . . . | 3615069 | 817852 | 25038973 |
| Kijowska . . . | 4329671 | 940578 | 26543192 |
| Wołyńska . . . | 5480129 | 1048990 | 11950821 |

Najwięcej zatem długów ciąży na własności ziemskiej w gub. Podolskiej (30·62 rs. na 1 dz.) Kijowskiej (28·22 rs.), najmniej w Wołyńskiej (11·39 rs.) W pierwszej z tych gubernii w zastawie bankowym pozostaje 49·56% ziemi, w drugiej 47·60%, w trzeciej 38·53%. W ogóle zaś bank ziemski wileński posiada obecnie wierzytelności 1.957.661 dzies. w sumie 22.493.918 rs. (szacunek tego obszaru wynosi 46.209.966 rs.), a bank ziemski kijowski 851.263 dzies. w sumie 24.881.586 rs., podczas gdy szacunek tego obdłużonego obszaru wynosi 45.276.564 rs.

Z przytoczonych cyfr statystyki obdłużenia wynika, że w ł a s n o ś ć  z i e m s k a  n a  L i t w i e  z n a c z n i e  m n i e j  j e s t  o b d ł u ż o n ą  a n i ż e l i  n a  R u s i.

## Żydzi na Rusi.

Centralny komitet statystyczny w Petersburgu ogłosił szczegóły statystyczne odnoszące się do ludności wyznania mojżeszowego na Rusi p. t. „Żydzi i własność ziemska w południowo zachodnich guberniach Rosyi, należących do terytoryum, na którem żydom wolno się osiedlać, w roku 1883“.

Z tej pracy przytaczamy następujące ciekawe szczegóły: Z ogólnej cyfry ludności południowo-zachodnich gubernij 6.518.373, na ludność żydowską przypada 1.048.235 mieszkańców czyli 16 prc.; najwięcej żydów zamieszkuje gub. Podolską (18·7 prc), następnie Kijowską (14·6 prc.) a najmniej Wołyńską (14·9 prc); w każdej z tych gubernij znajduje się od 300 do 400 tysięcy żydów. Najwięcej żydzi skupiają się w małych miasteczkach, w których procent ich w stosunku do ogólnej cyfry ludności waha się pomiędzy 34 prc. a 72. Z drugiej strony Dniepru ludność żydowska przedstawia znacznie mniejszy procent; w Połtawskiej tylko 3·5 prc. a w Czernichowskiej 4·4 prc. co wynosi po 80000 żydów na gubernię. Przy podziale na oddzielne powiaty najwięcej żydów przypada na powiat berdyczowski (37 prc.), bałtski (26 prc.), kaniowski (23 prc.), mohylowski (20 prc.) i t. d. a najmniej na czerkaski (8 prc.), taraszczeński zwienigrodzki (9 prc.) i kijowski (10 prc.). W miasteczkach i osadach ludność żydowska wynosi prawie połowę ogólnej cyfry mieszkańców, co szczególniej uwidocznia się w gub. Połtawskiej. Z ogólnej cyfry żydowskiej ludności 337.142 mieszkańców przypada na miasta 53.530, na miasteczka i 276.563 na wsie.

Co się tyczy ziemi będącej w posiadaniu żydów, w zacytowanym zbiorze znajdujemy następujące dane. Żydzi mogą nabywać ziemię od r. 1861. Od tego czasu żydzi nabyli w gub. Wołyńskiej 5 prc. ogólnej przestrzeni poprzednio będącej własnością obywateli, w Kijowskiej i Podolskiej 4 prc.; w stosunku do ogólnej przestrzeni każdej gubernii w rękach żydów już dziś znajduje się: 0·3 prc. w Wołyńskiej i Kijowskiej i 0·2 prc. Podolskiej. Ogólna przestrzeń ziemi, będącej własnością żydów, wynosi 32.250 dziesiatyn, z tych 13 916 dzies. w guber. Wołyńskiej, 11.477 w Kijowskiej i 6857 w Podolskiej. Niewielka stosunkowo przestrzeń ziemi będącej własnością żydów powiększy się znacznie, gdy dodamy ziemię będącą w użytkowaniu żydów, pomimo, że prawnie własności ich nie stanowi. — Przestrzeń ta wynosi 841.238 dzies. czyli 6 prc. ogólnej przestrzeni. W dzierżawie żydzi trzymają następujące obszary: w Wołyńskiej gub. 304.948 dzies., w Kijowskiej 261.518 i w Podolskiej dziesiatin 248 108. Przypuściwszy, że oddają się w dzierżawę tylko grunta obywatelskie, to z ogólnej przestrzeni tych gruntów 6.370.648 dzies. żydzi dzierżawią 814.574 dzies., czyli 12 prc.

## Spór angielsko-rosyjski.

Wczorajsze telegramy były naprzemian znowu pokojowe, przyniosły bowiem tak ze źródła rosyjskiego jak i angielskiego zaprzeczenie wiadomości o posuwaniu się Rosyan dalej ku południowi; skutkiem tego odpadł powód zaostrzający sytuacyę, upoważniający do żądania nowych wyjaśnień, a tem mniej do wysłania ultimatum, jak to niektóre dzienniki angielskie rozgłosiły. Sprawa stoi obecnie tak, jak stała na początku tygodnia, a może nawet więcej pokojowo, jeżeli można wierzyć doniesieniu *Standarda*, według którego rząd angielski zaproponował Rosyi, aby orzeczenie winy, kto zerwał umowę zawartą dnia 17 marca, powierzyć jednemu z monarchów europejskich, że dalej rząd rosyjski nie odrzucił tej propozycyi, chociaż jej jeszcze nie przyjął, ale weźmie ją pod bliższą rozwagę na naradzie ministrów pod prezydencyą cara w Gatczynie. — *Pall Mall Gas.* posuwa się nawet dalej w przepowiadaniu pokoju, twierdząc, że nowe szczegółowe sprawozdania o przebiegu potyczki nad Kuszkiem wyjaśniają zadawalniająco całą dotąd niejasną sprawę, że spór da się załatwić, jeżeli rząd rosyjski usprawiedliwi postępek Komarowa, t. j. udowodni, że nie prowokował, lecz raczej był prowokowany. A o to właśnie rozchodzi się obecnie. Rząd angielski, spuszczając się na raporta Lumsdena, zarzucał Komarowowi, że bez słusznego powodu stoczył potyczkę i przez to zerwał umowę. Dlatego żądał od Rosyi, aby się wyparła postępku swego generała i postępowanie jego zganiła, a gdy to nie pomogło, aby rozstrzygnienie oddać pod sąd komisyi specyalnej, lub wreszcie, jak teraz pod wyrok którego panującego. *Pall Mall Gas.* zdaje się przyznawać racyą Rosyi na podstawie nowych szczegółowych sprawozdań, przez co prawdopodobnie między innemi rozumie także wyjaśnienie rosyjskie, umieszczone w petersburskim *Praw. Wiest.* z dnia 30

---

przedził cały szereg skutecznych, że nie było lepszej do pielęgnowania chorych niewiasty, jak Ignacowa, że ta dziś wzgardzona kobiecina dni i noce przepędzała u niejednej z dzisiejszych jej oskarżycielek, najtroskliwiej doglądając. Dziś zapomniane dobrych uczynków, nie było jednego głosu obrony, litości lub współczucia. Bez omówień i rozmyślań, potępiono Ignacowę... Wygodne, bo k r ó t k i e....

— Matulu, czego tam patrzysz w okno tak długo?

— Eh! nic.

— Jakto nic? przecież na darmobyście u okna nie stali... Mnie tak coś pali w sobie.

— Okryj się chustką, co w nogach leży.

— Kiedy mnie i bez tego gorąco; brak mi oddechu prawie.... Czego stoisz w oknie?

— Nie pytałabyś się; Justka Matusowa umarła i prowadzą ją na cmentarz.

— Umarła!... — wykrzyknęła dziewczyna. — Może i ja umrę?

Matka żywo zwróciła się ku leżącej na łóżku:

— Nie obrażaj Pana Boga.

— Kiedy mi strasznie gorąco.

Ignacowa spojrzała na dziewczynę. Usta miała spieczone, rozognioną twarz. Popatrzyła na córkę uważnie, westchnęła i usiadła przy niej na krawędzi łóżka.

Ubogie było łoże chorej Marcyny, tak, jak wnętrze całej izby, której ściany nie bielone dawno, ciemne — były tłem ogólnego niedostatku. Skrzynek kilka stało pod ścianami, stolik kulawy i piec z obwaloną kapą.

Nad łóżkiem, co jedyne było, bo drugie spalono w zimie, wisiał obraz świętego, za jego ramy zatknięto dwie palmy.

Marcyna miała lat 17. Smagła jej postać, zręczne ruchy, płeć śniadawa, czarne oczy duże, wyraziste, z ciemnemi podkowami, wreszcie warkocz długi, nadawały jej prawo do opinii „krasawicy“. Czy ona o tem wiedziała, trudno przesądzać, ale pewnie woda poblizkiej rzeczułki mówiła jej o tem, jako jedyne jej zwierciadło. Zkądinąd o tem się nie dowiadywała.

Jako najuboższa z całej wsi i córka kobiety niegdyś lekkomyślnej a dziś „znachorki“, niechętnie była widziana na zebraniach ludowych. Matka pomoc niosła chorym, aleć za to dostawała kaszy lub grochu. Dług wdzięczności był spłacony, a wzgarda dla „czarownicy“ pozostawała.

Cicho więc i monotonnie płynęły dni życia; ten i ów chłopak w kościele ujrzawszy Marcysię, częściej na nią spoglądał, jak na dobrodzieja w czasie kazania, ale żaden nie zbliżał się, bo wiedział, że żenić się ojciec nie pozwoli, a na próżne zalecanki Ignacowa.

Sam pan Henryk z Posiadłowa ujrzawszy ją raz na odpuście, za pokojówkę chciał mieć i nawet „orędzie“ przysłał, ale Ignacowa odpowiedziała:

— Znam się na takich pokojówkach, co to je z pokoju wygonią, a matka do izby przyjąć się wstydzi. Dziewczyny na marne nie dam.

Więc pozostała u matki; na żniwa chodziła do dworu, a zimą przejadały zarobiony grosz na przednowku, susząc nieraz przymusowo.

A właśnie teraz przednowek był i cięższy niż kiedykolwiek w chałupie znachorki. Matusowie, posądzając o złą wolę, nietylko nic nie dali za pielęgnowanie Justki, ale obiecali jeszcze do sądu zapozwać.

— Matko, mnie coś strasznie pali.

— Napij się ziela.

— Justka piła ziele...

— Głupiaś, jej było co inne...

Nie dokończyła; na twarzy Marcyny pokazały się plamy, takie same jak u zmarłej. Ignacowa struchlała.

— Ospa! — krzyknęła.

— Ospa?! — powtórzyła Marcyna. — To mnie pokrzywi?

Parę chwil obie milczały.

— Matko, — zawołało dziewczę, — ratuj!...

Ignacowa milczała; jasnem jej było, zkąd się ta choroba wzięła. Przyniosła ją sama, własne dziecko zabiła...

Dziewczyna opadła na niską poduszkę.

— Nie bój się — perswadowała matka, — ja pójdę do miasta do pana doktora: on ci pomoże.

— Nie czekając długo, zarzuciła chustkę na plecy i ruszyła ku miastu.

Słońce miało się ku zachodowi. Czerwoną tarczą blask rozrzucało na boru rzadkie drzewa, za któremi się skryć niebawem miało. Zdala drogą tuman kurzu wzbijał się ponad przydrożne drzewa, a z niego dochodził tentent źrebców, wracających do wsi i klekotanie dzwonków drewnianych u krowich karków. Boczną drożyną swawolny chłopak pędził na młodym koniu, rozwiany włos spadał mu na ramiona; o spadłą czapkę z głowy tarmosiły się dwa młode psiaki na sagonie; trzeci doganiał jeźdźca, głośno skomląc i szczekając.

Ignacowa spiesznym krokiem dążyła ku miastu zajęta jedną myślą: zastania doktora. Wszystkich przechodzących witała pokornem:

— Niech będzie pochwalony!

I szła dalej.

Ani przeczuwała biedaczka, co za jej plecami uknuto, jaki projekt miał sparaliżować jej najlepsze zamiary.

Po pogrzebie Justki, na cmentarzu jeszcze kumowie uradzili, aby pójść do wójta i spisać „protokół“ o otruciu córki Mateusza przez Ignacową i zaaresztować posądzoną. Zwiększona smutną chwilą zaciekłość sprawiła, że projekt ten nietylko się podobał, ale zaraz go wykonano.

Droga do miasteczka prowadziła przy „gminie“, Ignacowej tamtędy więc iść wypadało. Już mijała kancelaryą, kiedy wójt wychyliwszy się przez okno, huknął:

— Stara, a poczekajcie-no!

— Niech będzie pochwalony. Pilno mi do miasta.

— Na wieki. Po truciznę do miasta? Zdążycie jeszcze.

— Córka mi chora.

— Ot, gadanie, — wtrącił kum Andrzej — co tam babskich wykrętów *po próżnicy* słuchać. Zamknąć babę odrazu i tyla.

— A juści — potakiwali inni.

Ignacowa zdrętwiała.

— Za co mnie chcecie zamykać? — przemówiła wreszcie.

— Ho! ho! baba głupią udaje, — ciągnął dalej Andrzej. — Niby to niewiadomo, coście Justkę struli.

— Rany Boskie! — krzyknęła Ignacowa.

— Nie wyzywajcie imienia nadaremnie. My tu mamy na was *pretokuł*.

— Wziąć babę.

— Wziąć!....

Zamknęli ją w miejscowej kozie, mimo próźb i zaklinań.

Noc całą i dzień następny tam przesiedziała, a wieczorem wzięto ją na śledztwo do powiatu. A kumowie wrócili do domu kontenci ze zwycięztwa.

Kiedy przechodzili koło Ignacowej chałupy mimowoli się zatrzymali, a Jędrzej splunął i klnąc zawołał:

— Czartowskie gniazdo!

— Słyszycie Jędrzeju, tak jakby coś jęczało?

— Ale, patrzy wam się.

— Na prawdę. Może *zły*.

— Może. U czarownicy, to może być.

— Przeżegnali się i dalej w nogi. A to nie „zły“, tylko Marcysia tak jęczała, drugi dzień bez pomocy zostawiona... konała powoli, dziwiąc się w chwilach przytomności, że matka nie wraca.

Szarzało. Z za lasu wychylało się powoli słonce, rzucając blask na rosy nocne, co pod jego ciepłem zwolna niknęły. Z nory zwierzyna w pola na żer wychodziła; skowronek, zbudzony ku niebu żeglował z radośną pieśnią, krzaki głośne były od wrzasku piskliwych ptaków; stado wron ciągnęło ku oraczom, co z pieśnią poranną na ustach do pracy dążyli; wszędzie znać było budzący się dzień wiosenny.

Zakradł się świt przez szczelinę wąską w dachu i pułapie do izby, gdzie konała Marcyna. Jej oszpecona twarz zakryta była konwulsyjnym ruchem ręki; wyciągnięta postać zdradzała cierpienie; warkocz w nieładzie opuszczony ku ziemi, lśnił się oblany słońcem. Jęk chorej mięszał się z klekotaniem bociana, co świeżo zawitał do wsi, wiosnę niosąc ludziom a z nią radość i zapowiedź dobrych chwil...

Co przyniósł Ignacowej?...

K o n i e c.

kwietnia. Najważniejsze ustępy tego wyjaśnienit opiewają:

W szczerej chęci załatwienia sporu o granicę zgodziła się Rosya na komisyą. Jednak niespodziewane wkroczenie Afganów do Pendżdeh i posuwanie się ich z biegiem rzek Murgabu i Herirudu, zmusiło i Rosyą do postarania się o obronę swoich praw przeciw samowolnej okupacyi przez Afganów. Wobec tego dano Komarowowi w początkach stycznia b. r. polecenie, aby wzdłuż linii od wąwozu Zulfikaru aż po Dasz-Kepri (czyli Pul-i-Kisti) nad Kuszkiem, poustawiał przednie straże, przytem nakazano, aby wojsko unikało starannie wszelkiego starcia z Afganami, chybaby Afganowie wyzwali. Rozstawienie przednich straży rosyjskich odbyło się dnia 8 lutego )tj. 20 nowego stylu), a dnia 20 lutego (tj. 4 marca) uwiadomił rząd angielski, iż wojsko afgańskie otrzymało polecenie nie uderzać na Rosyan w celu wyparcia ich ze stanowisk, tylko opierać się dalszemu pochodowi.

Na równoczesne żądanie ze strony Anglii. aby rząd rosyjski dał rozkaz zatrzymania się na miejscu aż do rozstrzygnięcia sporu granicznego, zgodził się rząd rosyjski z pewnemi ograniczeniami. A ponieważ według informacyi rosyjskich przednia straż rosyjska stała już wówczas w Daszkepri a afgańska w Ak-Tepe, dlatego polecono Komarowowi, aby się wstrzymał od zajęcia Pendżdehu (który leży na południe od Ak-Tepe). Oświadczenie rządu angielskiego, że Afganowie zostali wezwani do wstrzymania się od dalszego pochodu, nie pozwalało przypuszczać, by ich przednie straże mogły się były posunąć na lewy brzeg Kuszku. Mimo to dnia 18 marca (30 u. s.) zbliżając się ku Daszkepri zastał gen. Komarow na lewym brzegu Kuszku, a zatem poza obrębem okolicy Pendżdehu — afgańskie szańce, a ponieważ to sprzeciwiało się jego instrukcyom, dlatego uważał za swój obowiązek dla zabiezpieczenia swego małego oddziału zażądać od komendanta Afganów, aby opuścił lewy brzeg rzeki.

Sprzeciwienie się temu żądaniu było bezpośrednią przyczyną potyczki. — Jest zatem rzecz jasna, że zarzut robiony Komarowowi, iż chciał starcie wywołać, nie opiera się na faktach, oraz, że Komarow nie przekroczył rozkazu, kiedy żądał opuszczenia lewego brzegu. Rząd rosyjski nie jest obecnie w możności rozstrzygnąć, dlaczego jego rozkazy, które miały się zgadzać z instrukcyami angielskiemi, dawanemi Afganom, inaczej były zrozumiane przez tychże Afganów.

Z powyższego wyjaśnienia — jeżeli ono prawdziwe — wynikłoby, że wina całego zajścia na gruncie spornym jest po stronie Afganów; czy i po stronie Anglików, tego wyjaśnienie nie mówi. Dopóki nie nastąpi bliższe wyjaśnienie sprawy po przybyciu oficera angielskiego z orszaku Lumsdena i dopóki nie uda się zbić twierdzenia rosyjskie, dopóty dotychczasowe żądania angielskie, aby rząd rosyjski wyparł się postępku Komarowa, jako sprzecznego z instrukcyą, będzie uchodzić za nieuzasadnione, a wina zerwania umowy z dnia 17 marca będzie przypisywaną nie Rosyi lecz Afganom, a pośrednio przez nich Anglikom.

Jak długo ta nowa faza sporu potrwa, niewiadomo, tymczasem uzbrojenia odbywają się dalej, a zarazem coraz wyraźniej odzywają się głosy z żądaniem załatwienia sporu w drodze pokojowej. Szczególnie dzienniki francuskie, a między nimi najwięcej *Temps* dopomina się od Bismarka, aby przeszkodził katastrofie — twierdząc, że to jest jego obowiązkiem. Dziennik francuski nie spostrzegł się, że takiem twierdzeniem przyznaje Bismarkowi jakieś prawa zwierzchnicze w Europie. Aby go pobudzić do spełnienia tego „obowiązku", grozi mu, że „jeżeli tego nie uczyni, wówczas trzeba będzie przypuścić, iż ta walka na życie i śmierć jest dlań obojętną, jezeli nie pożądaną właśnie, bo przez nią osłabią się oba jemu niedogodne mocarstwa, z których jedno niepokoi go swem sąsiedztwem, drugie zaś przygniata swoją potęgą morską i swojemi swobodami politycznemi."

Pragnienie powszechnego pokoju wywołało twierdzenie, jakoby żądanie pośrednictwa postawiono już w Berlinie i w Paryżu. Mianowicie *Times* rozgłosił, iż według własnego twierdzenie Freycineta Rosya miała Francyi złożyć w tej sprawie pewne objaśnienia czy oświadczenia. Na to odpowiada *Agencya Havasa*, że twierdzenia tego dziennika jest zupełnie bez podstawy. Mimo to potwierdzają z różnych stron doniesienie, iż Granville w ostatniej nocie zaproponował obok zbadania postępku Komarowa przez jakiś trybunał rozjemczy, najprawdopodobniej przez króla belgijskiego. stanowcze pokojowe zakończenie sporu w ten sposób, iż Rosya zgodzi się na linię graniczną, proponowaną przez Lessara, i że tymczasowo Rosyanie mają pozostać na swoich dotychczasowych stanowiskach. Odpowiedź rosyjska na tę notę ma odejść w poniedziałek; w niej Giers zgodzi się na granicę. jednak odrzuci żądanie zbadania postępku Komarowa.

Czy to ustępstwo ze strony Anglii zażegna wojnę, obaczymy. Tymczasem obawy wojenne zmuszają państwa sąsiednie do chwytania się środków ostrożności na wszelki wypadek. W tej mierze wiadomo, że Dania i Szwecya się zbroją. Dziś nadeszła wiadomość, że obydwa państwa północne układają się wzajemnie za inicyatywą Szwecyi co do zgodnego postępowania w celu obronienia zagrożonej neutralności.

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 2 maja.*

Wbrew poprzednim wiadomościom o zwołaniu Sejmów w połowie czerwca, i o rozpoczętych już ku temu przygotowaniach w Wydziale krajowym, donoszą obecnie, że Sejmy zwołane będą w mies. październikn i że będą mogły swobodnie obradować parę miesięcy, ponieważ Rada państwa po krótkiej sesyi letniej, dopiero w styczniu zwołaną zostanie.

Ustawa budownicza dla miasta Lwowa, uchwalona na ostatniej sesyi Sejmu, uzyskała sankcyę cesarską.

---

Z *Gazety Kolońskiej* dowiadujemy się bliższych szczegółów o owej *wiolacyi*, o której wspomina Rogoziński w liście do *Kuryera Warszawskiego*. W liście z Batangi pisze korespondent nadreńskiego pisma:

„Gdy Rogoziński wyjął niemiecki słup graniczny, zatknięty w Bokonange, nadszedł rozkaz od admirała uwięzić go, gdyby wszedł na niemieckie lub neutralne terytoryum. Z pokładu „Bismarka" ujrzano wkrótce potem czółno, na którem, jak utrzymywano. znajdował się Rogoziński. Gdy nazajutrz spotkano znowu to samo czółno, zatrzymano je i sprowadzono na pokład europejczyka, który w niem płynął. Pokazało się jednak, że nie był to Rogoziński, lecz towarzysz jego p. Janikowski. Zabawiwszy jakiś czas w jadalni oficerów okrętowych, opuścił Janikowski nasz statek, na którym go żadna nie spotkała nieprzyjemność".

---

Sejm pruski przyjął we czwartek pierwszy paragraf wniesionej przez Centrum ustawy o odstąpieniu na rzecz gmin nadwyżki z dochodów, uzyskanych przez podwyższenie ceł. Przeciw wnioskowi przemawiał dep. Richter, którego mowa była wyczerpującą krytyką polityki cłowej ks. Bismarka. Z właściwą sobie bystrością starał się mowca wyszukiwać sprzeczności w mowach ministrów i zwolenników dzisiejszego kierunku polityki niemieckiej. W mowie jego, która zajęła znaczną część posiedzenia, pełno było trafnych uwag i niespodziewanych zwrotów. Mowca zarzuca prawicy, iż sprzeciwia się ona sama sobie, licząc dziś na znaczne dochody z ceł, podczas gdy niedawno jeszcze mowcy jej upewniali Izbę, iż reforma cłowa nie nałoży na kraj nowych ciężarów, będzie tylko ochroną produkcyi krajowej i przyczyni się do zmniejszenia dowozu. Należałoby albo przyznać, że z nałożeniem ceł zwiększą się bezpośrednie podatki, opłacane w tej formie przez konsumentów, albo też trzeba zrzec się nadziei większych dochodów, jeżeli z zaprowadzeniem nowych ceł zmniejszy się jedynie dowóz z zagranicy.

Zarzuty, wypowiedziane przez Richtera, zbyt zresztą jednostronne, nie przekonały Izby. Wniosek komisyi, polecający przyjęcie ustawy, przeszedł znaczną większością. Głosowali przeciw niemu Wolnomyślni i część stronnictwa narodowo-liberalnego.

---

Gabinet angielski przedłożył Izbie gmin projekt budżetu. Po wliczeniu kredytu wojennego w wysokości 11 milionów wynosi niedobór 14,900.000 funtów szterlingów. Rząd zamierza podnieść dochody państwa przez podwyższenie podatku dochodowego, rozciągnięcie podatku spadkowego na zagraniczne posiadłości osób osiadłych w Anglii, przez opodatkowanie własności stowarzyszeń i nałożenie stempla na niektóre papiery wartościowe.

---

Gabinet grecki ukonstytuował się pod przewodnictwem p. Delyannis, który objął zarazem tekę skarbu i spraw zagranicznych. Nowi ministrowie złożyli we czwartek przysięgę przepisaną ustawami.

---

O rozruchach antisemickich w Turcyi piszą do *Jour. des débats*:

„Niedawno znaleziono w Kadikeni krzyż, zbańbiony w niegodny sposób. Podejrzenie padło natychmiast na żydów. Ludność chrześciańska rzuciła się na nich, zaczęła wybijać okna w ich mieszkaniach i włamywać się do ich sklepów. Rozruchy zaczęły się szerzyć, a wkrótce ponowiły się w Galacie, greckiej części Konstantynopola. Policya wdała się w tę sprawę i uwięziła około 50 mścicieli krzyża. Śledztwo wykazało, że żydzi byli tu niewinnymi, gdyż przestępstwa dopuściło się w tym wypadku dwóch tureckich żandarmów. Krok ich pociągnąłby w Rosyi lub Węgrzech groźne następstwa za sobą, w Turcyi nie zanosi się na szczęście na nic podobnego."

---

W Ameryce środkowej przywrócono już w części przynajmniej spokój, dzięki zbrojnej interwencyi Meksyku i Stanów Zjednoczonych. Myśl zjednoczenia pięciu rzeczypospolitych, położonych na północ od przesmyku panamskiego, przyjęto w Washingtonie dosyć przychylnie. Gdy następnie prezydent Guatemali gen. Barrios, ogłosiwszy się naczelnikiem nowego państwa, zaczął się dopuszczać gwałtów i nadużyć, Stany Zjednoczone zaprotestowały przeciw jego samozwańczej władzy. Zanim jednak okazała się potrzeba poparcia tego protestu siłą, przyszło do bitwy między wojskiem Barriosa a zbuntowanemi przeciw niemu oddziałami pod wodzą Zaldivara, prezydenta w San Salvador. Barrios poległ w boju, a obie strony zawezwały pośrednictwa rządu meksykańskiego, który dla nadania swym usiłowaniom tem większej powagi wystawił na granicy Guatemali 15-tysięczny korpus. Barrios, którego śmierć unicestwiła zamiar zjednoczenia pięciu państewek, należał do najoryginalniejszych zjawisk w historyi współczesnej. Łączył on w sobie przymioty prawdziwego męża stanu z niepohamowaną żądzą dostatków, która go popychała do coraz to nowych nadużyć. Rządy jego w Guatemale zaznaczyły się całym szeregiem reform dobroczynnych dla kraju. Przez zabranie na skarb państwa licznych dóbr klasztornych udało mu się uporządkować finanse, a powiększone w ten sposób dochody obracał na zakładanie szkół i budowę kolei żelaznych. Nie przeszkadzało mu to jednak powiększyć w krótkim czasie swój prywatny majątek o 10 milonów dolarów. W przeprowadzaniu swych planów odznaczał się Barrios niesłychaną bezwzględnością, a w razie potrzeby uciekał się do najgwałtowniejszych środków. Śmierć jego uwolniła Guatemalę od tyrana, którego mimo niezaprzeczonych zasług nienawidzono powszechnie.

Interwencyą Stanów Zjednoczonych zakończyło się również powstanie w Kolumbii. Na czele zbrojnych oddziałów na przesmyku Panama stanął niejaki Prestan, przyjąwszy tytuł generała. Powstańcom udało się schwytać statek „Colon", należący do Stanów Zjednoczonych i zabrać cały jego ładunek, zawierający broń i amunicyę. Następnie wpadli oni do miasta Aspivall, leżącego u wschodniego ujścia przyszłego kanału panamskiego i podłożyli ogień, który całe miasto pochłonął. Wkrótce potem przerwali oni linię kolei, łączącej oba brzegi przesmyku, a będącej własnością obywateli Stanów zjednoczonych. Na naradzie gabinetu washingtońskiego postanowiono wówczas wysłać pomoc rządowi kolumbijskiemu, ażeby w ten sposób zapobiedz interwencyi rzeczypospolitej francuskiej, która musiałaby bronić praw francuskich kapitalistów, posiadających akcye kanału panamskiego w wartości 70 milionów dolarów. Wkrótce pojawiła się pod Aspivall eskadra amerykańska pod wodzą admirała Youetta, złożona z 5 statków, uzbrojonych 48 działami i wysadziła na brzeg 1500 żołnierzy. Oddział ten dotarł do Panamy, którą poprzednio zajęli powstańcy pod dowództwem gen. Aizpury. Pod naciskiem siły zbrojnej zobowiązali się naczelnicy ruchu utrzymać porządek w mieście i uszanować własność obcokrajowców. Gdy konsul francuski oświadczył, iż takie zobowiązanie będzie dla jego rządu dostateczną rękojmią, wojsko Stanów Zjednoczonych opuściło miasto Panamę, pozostawiając rządowi kolumbijskiemu możność bezpośrednich układów z powstańcami.

---

W Londynie spodziewają się, że powstanie w Kanadzie wkrótce zostanie stłumionem. Ostatnie starcie z wojskiem angielskiem nastąpiło w przeszłym tygodniu a zakończyło się klęską powstańców. Gen. Middleton oświadcza w swym raporcie, że wstrzymać musiał na chwilę dalszy pochód, chcąc zapewnić sobie dowóz żywności i zabezpieczyć los rannych.

## Kronika.

*Kraków, 2 maja.*

**Krakowscy rękodzielnicy** w Stowarzyszeniu swojem „Zgoda" uroczystym wieczorem święcić będą jutro (w niedzielę) rocznicę konstytucyi 3 maja. Wieczór rozpocznie przemówieniem p. Tadeusz Romanowicz, poczem w produkcyach muzycznych i deklamacyjnych pod kierunkiem p. Ostrowskiego wezmą udział pp. Braun, Janusz, Eisfeld i amatorowie. Program obejmuje: Chór męzki „W lesie" Mendelsohna, Deklamacya wygłosi K. Janusz, Gra na cytrze „Zapomnienie doznanej przykrości" wykona J. Braun, Chór męzki „Nasza Hanka" Żeleńskiego, Deklamacya wygłosi p. Eisfeld. Początek o godzinie siódmej wieczorem. Wstęp wolny.

**W rocznicę konstytucyi 3 maja** w lwowskim katedralnym kościele odbyło się dziś (w sobotę) uroczyste nabożeństwo, o godzinie 12 w południe. A u nas?

**Sypanie kopca Unii we Lwowie** odbywać się będzie jutro jako w uroczystym dniu narodowym przy dźwiękach orkiestry „Harmonii".

**Izba handlowo-przemysłowa** w Krakowie, która według doniesień niektórych dzienników, miałaby się ukonstytuować d. 5 bm. — dotychczas jeszcze nie została zawiadomioną o zatwierdzeniu wyborów — przeto powyższe doniesienie uważać musimy jako przedwczesne. Spodziewamy się zresztą, że ministerstwo wyborów z kategoryi drobnego handlu okręgu krakowskiego nie zatwierdzi, zgodnie ze sprawozdaniem komisyi wyborczej, która jednogłośnie powzięła uchwałę, iż zatwierdzenie tych oczywiście nielegalnych wyborów, nie zgadzałoby się z godnością Izby."

**Na Uniwersytecie** tutejszym rozpocznie prof. Browicz w drugiej połowie września b. r. kurs specyalny bakteryologiczny dla lekarzy, 3—4 tygodni trwać mający. Nastręczy się tym sposobem możność poznania nowej gałęzi nauk lekarskich.

**Delegat namiestnictwa** hr. Badeni wyjechał wczoraj do Lwowa na pogrzeb ś. p. hr. Miera.

**Protomedyk dr. Alfred Biesiadecki** przybył dziś rano do Krakowa, celem wzięcia udziału w posiedzeniu dorocznem Akademii Umiej., oraz przewodniczenia egzaminom fizykackim, którym poddało się dwóch kandydatów, przybyłych z Bośnii i z Bukowiny.

**Ostatni wieczór kwartetowy** w Towarzystwie muzycznem. Niezbyt dawno temu, gdy powszechnem było mniemanie, że wieczory kwartetowe z muzyką klasyczną wśród publiczności naszej przyjąć się nie mogą. Znaleźli się jednak ludzie, którzy z ufnością, jaką daje talent prawdziwy i zamiłowanie do sztuki, nie ulękli się trudności zadania, mającego na celu zwrócenie uwagi ogółu na rzeczy prawdziwem pięknem nacechowane, zaszczepienie poprawnego smaku, jaki sztuce przewodniczyć powinien. Jakoż eksperyment się udał. Nie trudno było spostrzedz, jak z każdym nowym wieczorem budziło się coraz wyższe zajęcie u słuchaczów, jak z niem budziła się zarazem wśród wykonawców coraz większa wprawa i śmielsze traktowanie i dziś nie znajdzie się zapewne nikt, ktoby na przyszłość w możliwość istnienia i w powodzenie produkcyi tego tak u nas zaniedbanego a wzniosłego rodzaju muzyki nie wierzył. Tym sposobem, dzięki pp. Adamowskiemu, Bylickiemu, Bukowskiemu, Ostrowskiemu i Singerowi, nieznane arcydzieła Beethovena, Haydna, Mozarta, Schuberta i innych mistrzów przesunęły się przed publicznością, która poznała je w wykonaniu opierającem się na poprawności, szlachetności i powadze, w ogóle na zaletach, jakie się wyższemu stylowi kompozycyi należą.

Zalety te odbiły się i wczoraj w wykonaniu Kwartetu Haydna, Koncertu Bacha, oraz Waryacyi Żeleńskiego. Rozminięto się jedynie z pojęciem „klasyczności" w ustępie ostatnim Kwartetu Haydnowskiego, gdzie za mało spotkaliśmy czystości, a zbyt wiele przesady w przyśpieszaniu tempa.

**Najbliższy wieczór** Towarzystwa muzycznego dla członków odbędzie się w d. 11 b. m.

**O naszym teatrze.** Czasopismo dla rodzin polskich, wydawane we Lwowie *Ognisko domowe* o teatrze naszym pisze: „Kraków, owa strażnica polskiej myśli i ducha narodowego, sprzeniewierza się obecnie dawnym tradycyom i patryotyzmowi. Ze sceny teatru podwawelskiego, z dawnych królów grodu, zabrzmią wkrótce niemieckie farse i pojawią się trykotowe „szansonetki" wiedeńskiej operetki, którą dyrekcya teatru pragnie uraczyć łaknącą dźwięków teutońskiej mowy publiczność krakowską. Smutny ten objaw źle świadczy o pojęciu dążeń naszych patryotycznych. O ileż niżej stoimy pod tym względem od pobratymczych Czechów. Odkąd stanęło „Narodne divadlo", nie bywa żaden z uczciwych Czechów w teatrze niemieckim, uważając sobie wspieranie sceny narodowej za święty obowiązek. To też „Divadlo" prosperuje, a najlepszy niegdyś po rządowych teatrach wiedeńskich teatr niemiecki w Pradze chyli się do upadku".

Rozumnemu temu odezwaniu się do uczuć polskich rodzin przyklasnąć tylko można.

**Ksiądz biskup nominat Rzewuski**, o którego uwolnieniu z wygnania i przybyciu do Krakowa na mieszkanie donosiliśmy za dziennikami warszawskimi, z powodu złego stanu zdrowia odłożył swój wyjazd z Astrachania do września br.

**Z kolei Karola Ludwika.** Z dniem 1 b. m. rozpoczęło się wydawanie kuponowych biletów jazdy (*Combinirbare Rundreisebillets*) w ruchu z kolejami należącemi do związku kolei niemieckich.

Bilety te wydawać się będzie w myśl postanowień i po cenach jazdy, podanych w głównym spisie kuponów, do którego dodana jest także mapa. Jako miejsce wydawania tych biletów oznaczono dla kolei Karola Ludwika stacyę we Lwowie.

**Zapiski policyjne.** Aresztowano: Czabę Łukasza za kradzież, Butwińskiego Franciszka za kradzież pieniędzy, Kantorka Józefa za kradzież flaszki wódki, Wacławikową Rozalię za kradzież rzeczy, na szkodę swego męża, Kantorkową Maryę za uczestnictwo w kradzieży, Klimczyka Franciszka za zbiegnięcie z terminu, 12 osób za pijaństwo, 18 za włóczęgostwo i brak przytułku.

Rozek Stanisław złożył w dyrekcyi policyi kilka nitek korali, które znalazł dnia wczorajszego popołudniu na ulicy Krakowskiej, oraz złożono kapelusz bronzowy męski znaleziony przy ulicy Lubicz.

**Wskutek pojawienia się psa wściekłego**, rynek stał się dzisiaj rano widownią niemałego popłochu. Ścigane przez pachołków miejskich i policyantów zwierzę, schowało się do domu przy ul. św. Józefa. gdzie je zabito.

**W Warszawie** Izba sądowa sądzi sprawę b. „mirowego" sędziego Derewickiego. rosyanina. Jegomość ten, posiadacz wielu orderów i odznaczeń za „męstwo" w potyczkach z polskimi powstańcami, jako sędzia wszedł w kolizyą z pojęciem o cudzej własności. O rezultacie procesu doniesiemy.

**Apuchtin** bawi na Podlasiu w Białej, gdzie zwiedza szkoły elementarne i gimnazya. Biedne te szkoły.

**Apostołowie moskalofilstwa** przybyć mają w w tych dniach do Warszawy. Urzędowy *Warszawskij Dniewnik* głosi, że za parę dni pp. Numowicz, Płoszczanskij, Dobrianskij i Ristic, oraz inni „zagraniczni Sławianie" w powrocie z Petersburga, gdzie bawili na uroczystości św. Cyryla i Metodego, znajdą się w stolicy „Prywislańskiego kraju."

**Polak, Adam Niemirowski**, autor „Historyi notaryatu", mianowany został członkiem akademii prawniczej w Madrycie.

**Wakanse dla uczniów.** W wiedeńskiej akademii oryentalnej z początkiem roku szkolnego 1885/6 przyjętych będzie 8 do 10 wychowańców. Uczniowie akademii wychodzą na elewów konsularnych. Opłata za naukę wynosi 1200 złr. rocznie.

**W seminaryum ruskiem we Lwowie** odbyła się temi dniami rewizya sądowa u alumnów: Włodzimierza Drohomireckiego i Emila Rudnickiego za papierami, mającemi styczność z procesem Bazylego Drohomireckiego, który słynie z włóczęgi po kraju i agitowania, a obecnie ma w przemyskim sądzie proces o „szpiegostwo i porozumienie z wrogiem" §. 67 k. k.

**Ingres biskupi** rzymsko-katolickiego arcybiskupa lwowskiego księdza Seweryna Morawskiego na stolicę metropolitalną, odbędzie się w niedzielę dnia 17 maja.

**Sezon leczniczy w Krynicy** trwać będzie od 15 maja do końca września.

**Trzęsienie ziemi.** Wczorajszej nocy dało się czuć trzęsienie ziemi w całym Wiedniu, a pomimo, że było dość silnem, nie zwrócono uwagi na to zjawisko, gdyż nie wystąpiło ono w postaci zwykłego w takich razach ruchu falistego lub poziomych drgań, lecz jako najzwyklejsze drżenie ziemi między godziną kwadrans na pierwszą a wpół do pierwszej. W tym czasie zatrzęsły się szyby i drzwi w sposób spostrzegany podczas przejazdu przez ulicę ciężkiego powozu, co jest zwyczajnem na bardzo ożywionych ulicach Wiednia. Tymczasem na ulicach panował zupełny spokój. Nikt jednak w Wiedniu nie pomyślał o trzęsieniu ziemi. Tylko w centralnym Zakładzie meteorologicznym z magnetycznych przyrządów waryacyjnych poznano, że w gospodarstwie matki ziemi zaszedł jakiś nieład. Lecz dopiero gdy nadeszły sprawozdania z całej Dolnej i Górnej Austryi, Styryi i Salcburga, przekonano się w Wiedniu, iż nie zwrócono uwagi na jedno z najsilniejszych wstrząśnień ziemi w ostatnich dziesięciu latach spostrzeganych. Wiedeń nie przestraszył się, bo znajdował się na krańcu wschodniej granicy obrębu wstrząśnień. W środku niego zjawisko o wiele groźniej wystąpiło. W Vöslau, Mürrzuschlagu, Ottensheim, Murzsteg, Ischlu, Friedawerk, Leoben, Nenbergu, Mitterdorf, Grazu i Linzu, czuć się dało w powyższym czasie silne falowate drganie od północy ku południowi i od zachodu ku wschodowi, poprzedzone silnym podziemnym hukiem. W niektórych miejscowościach pozapadały się kominy, zegary i obrazy pospadały ze ścian. W Kindbergu i Wartbergu trzęsienie ziemi uszkodziło wiele domów, niektóre z nich zawaliły się. Jedna kobieta znalazła śmierć pod gruzami.

**Żydzi w kościele.** Z Wyżnicy otrzymała czerniowiecka *Gazeta Polska* od księdza Klemensa Encingera niektóre szczegóły o pożarze z 17 bm. „Wyszedłem, pisze ksiądz, z Przen. Sakramentem, a pobłogosławiwszy na cztery strony, wróciłem i kościół zamknąłem. W tej chwili żydzi, ratując swoje życie i mienie, ciągnęli z dziećmi na górę w kierunku kościoła. Widząc przerażonych a nadto proszących o schronienie, przyjąłem wszystkich bądź to na probostwo, bądź na podwórze, a nawet cały cmentarz zapełniony był ludem, rzeczami i bydłem. Kilka familij z niemowlętami przyjąłem na nocleg, inni powierzyli mi swoje kosztowności ze szkatułami, mówiąc, że w rękach moich są bezpieczne".

Ks. E. prosi o zamieszczenie słów powyższych z powodu, iż znaleźli się w Wyżnicy ludzie, których zgorszyła wiadomość, że dzieci żydowskie schroniono w kościele. Zgorszenia tego nie pojmujemy. Gdyby bowiem rzeczywiście w czasie pożaru i zamięszania nie tylko żydowskie, ale nawet pogańskie dzieci schroniono do kościoła, byłby to tylko czyn ludzkości, zasługujący na powszechne uznanie i zgodny z zasadami wiary katolickiej, która w każdym człowieku uznaje bliźniego i nietylko innowiercom, ale i wrogom każe nieść wszelką pomoc w podobnym jak powyższy wypadku.

**Kanonizacya.** *Italie* donosi, iż w dniu 23 bm. zebrana pod przewodnictwem Papieża w pałacu apostolskim *Congregazione dei Riti* uznała po krótkiej dyskusyi cudowne leczenie mnicha zakonu Franciszkanów bosych Egidiusza Maryi, jako autentyczne i postanowiła kanonizować zmarłego.

**Potomek królewski.** Gmina wiedeńska utrzymuje w zakładzie dla ubogich 16-letniego chłopca, który w prostej linii jest potomkiem króla węgierskiego Beli IV. Z powodu, że rodzice chłopca przynależni byli do gminy wiedeńskiej, cięży też na gminie obowiązek zajęcia się dzieckiem, które jest kaleką. Węgrzy jakoś nie bardzo troszczą się o los potomka swego króla.

**Z Ameryki** donoszą dziwnie brzmiącą wiadomość o odkryciu przez górników w pobliżu Moberley w Missouri na głębokości 600 stóp pod pewierzchnią, dawnego miasta, pokrytego twardą skorupą lawy. Komisya złożona z notablów z Moberley zjechała na miejsce i w ciągu 12 godzinnych poszukiwań znalazła miasto z regularnie budowanemi ulicami, obwiedzione murem. W wielkiej sali znaleziono 30 ławek kamiennych po sto stóp długości. Wiele ozdób budowlanych i posągów miano znaleźć z kompozycyi podobnej do bronzu. W pośrodku dużego podwórza odkryto fontannę kamienną, z której bijąca woda ma smak kamienny. W pobliżu fontanny znaleziono kilka szkieletów ludzkich. Kość udowa ma długości $4^1/_2$ stopy, piszczelowa 4 stopy i 3 cale. Przedhistoryczny zatem człowiek był trzy razy większego wzrostu jak dzisiejsze pokolenie. Dalsze poszukiwania, w celu odkrycia całego miasta, przedsięwzięto.

---

**Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Juliana Stachurskiego w Rozwału, pełniącego tymczasowo obowiązki nauczyciela szkoły etatowej w Uhornikach pod Stanisławowem, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej tamże.

Prezydent Sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował Floryana Kapeca, wachmistrza 5 komendy krajowej żandarmeryi w Zaleszczykach kancelistą przy sądzie krajowym w Krakowie.

**Na kolonie wakacyjne** dla dzieci krakowskich złożyli od 15 do 29 kwietnia b. r. po 50 złr.: Dawny Resurs krakowski (z obietnicą składania co rok takiej kwoty) i Karol Klobasa; 22 złr. Kazio Morawski; po 20 złr. Eliza Czarnowska i dr. Kazimierz Grabowski: po 10 złr. dr. Jan Buszek i Helene Wołodkowiczowa; po 5 złr.: Józefa Grabowska, Stanisława Kremerowa, Stanisław Krzyżanowski r. m. Emanuel Mirtenbaum; po 2 złr.: Emilia Burzyńska, Karolina Czapska, księżna A. Cz. Łukaszowa Dąmbska, Seweryna Górska, Olga Ilnicka, Pietraszkiewicz, W. R. X. Spis, radca mgtu Szymkiewicz, Dr. Walentowicz.

Razem 224 złr., które umieszczono na książeczce krakowskiej Kasy Oszczędności nr. 75.714.

Ogółem zebrano dotychczas 651 złr.

Kraków dnia 30 kwietnia 1885.

*A. Getiich.* *Dr. S. Domański.*

**Błąd druku** zakradł się wczoraj do jednej z depesz z Londynu, w której mowa o wynajęciu dziewięciu wielkich parowców, mogących pomieścić po 10.000 ludzi. Należy czytać 1.000 ludzi.

### Repertuar teatralny.

W niedzielę 3 go: „Trzeci Maja", dramat historyczny w 5 aktach, Bolesławity (J. I. Kraszewskiego). Początek o godzinie $7^1/_2$.

## Sprawy sądowe.

*(Cmentarze i autonomia).*

Od 200 przeszło lat istnieje w Zawałowie na górze po za miasteczkiem obszerny i piękny cmentarz żydowski. W nowszych czasach pobudowano po obu jego stronach pewną liczbę domostw, z których niektóre aż w bezpośrednie pobliże się przysunęły. Odtąd zaczęły odzywać się skargi, że cmentarz zdrowiu i życiu okolicznych mieszkańców zagraża, a gdy lekarz powiatowy skargi te za uzasadnione uznał, poleciło starostwo urzędowi gminnemu, aby na mocy dekretu nadwornego z 23 sierpnia 1784, według którego cmentarze w obrębie osad nie mają być cierpiane, zamknięcie cmentarza zarządził. Wskutek tego polecenia, zatwierdzonego tak przez namiestnictwo, jakoteż przez ministerstwo spraw wewnętrznych, wydał urząd gminny w r. 1881 rozporządzenie, w toku instancyj przez Wydział krajowy potwierdzone, iż cmentarz ma być zamknięty. Gmina izraelicka wniosła przeciw temu zażalenie do trybunału administracyjnego, który wyrokiem z 17 grudnia 1883 r. orzeczenie Wydziału krajowego z tej przyczyny skasował, iż władze autonomiczne wychodziły z błędnego przypuszczenia, jakoby były obowiązane wykonać bezwarunkowo polecenia władz politycznych, podczas gdy według ustawy powinny były sprawę samoistnie i niezawiśle zbadać i rozstrzygnąć.

Wskutek tego wyroku zarządził Wydział krajowy dochodzenie sprawy na miejscu, przyczem rzeczoznawca dr. Wasylewski, prymaryusz podhajeckiego szpitala orzekł, iż cmentarz ze względu na wyniosłe swoje i z dwu stron otwarte położenie, na sąsiedztwo nielicznych tylko domostw, na wielką ilość drzew, przepuszczalną glebę i brak studzien w całej okolicy, zdrowiu i życiu ludzkiemu nie zagraża. Upatrując w tem orzeczeniu sprzeczność ze zdaniem lekarza powiatowego, wydelegował Wydział krajowy inspektora szpitalów dra Stellę Sawickiego, który zbadawszy sprawę na miejscu, orzekł, iż przy zachowaniu przepisanych ostrożności położenie cmentarza nie byłoby samo przez się niebezpiecznem dla otaczających go mieszkańców, iż jednak ze względu na skłonność izraelitów do przekraczania sanitarnych przepisów, cmentarz zdrowiu zagraża i tolerowanym być nie powinien.

Mając przed sobą te dane, orzekł ponownie Wydział krajowy z odwołaniem się do dekretu nadwornego z 23 sierpnia 1784 i do opinii dra Sawickiego, iż cmentarz, jako w obrębie mieszkań położony, a nadto zdrowiu szkodliwy, ma być zamknięty. Oparła się więc sprawa po raz drugi o trybunał administracyjny. Przy odbytej temi dniami ustnej rozprawie, zarzuciła izraelicka gmina wyznaniowa przez zastępcę swego dra Ludwika Wolskiego:

1) że Wydział krajowy powinien był w myśl wyroku trybunału znieść całe postępowanie i odesłać sprawę do niższych władz autonomicznych celem samoistnego w toku instancyi rozstrzygnięcia, że zatem nie czyniąc tego i orzekając wprost i bezpośrednio, orzekł wbrew ustawom w pierwszej i ostatniej instancyi;

2) że warunki zamknięcia cmentarza w myśl dekretu nadwornego z r. 1784 nie zachodzą, ponieważ cmentarz leży po za obrębem miasteczka, a wybudowanie w pobliżu pewnej ilości domów rzeczy nie zmienia;

3) że obawa możliwych przy pogrzebach nadużyć mogłaby spowodować tylko obostrzenie kontroli policyjnej, ale nie zamknięcie cmentarza, który nawet według zdania dra Sawickiego sam przez się dla zdrowia jest nieszkodliwy.

Po dłuższej naradzie ogłosił trybunał przez usta prezydenta hr. Belcrediego wyrok, mocą którego wszystkie trzy przyczyny przez stronę skarżącą podniesione za nieuzasadnione uznał i zaczepione orzeczenie Wydziału krajowego jako niezgodne z ustawą skasował.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W dniach 21 marca i 10 kwietnia b. r. odbyły się w Akademii umiejętności posiedzenia Wydziału historyczno-filozoficznego, na których prof. dr. Kasparek odczytał rozprawę pod tytułem: Rada Stanu i jej znaczenie w monarchii konstytucyjnej. Autor zaznacza na wstępie, że grono doradców panującego, z którem tenże rozstrząsa najważniejsze sprawy publiczne przed powzięciem postanowienia, istnieje u różnych narodów i w różnych okresach dziejowych. Ta instytucya staje się organiczną i stałą od czasu, kiedy zakres działalności państwa wzrastać poczyna i państwo potrzebuje urzędów stałych do przeprowadzenia zadań publicznych, a zatem od końca wieków średnich. Wtedy powstają wszędzie a względnie zyskują wpływ stanowczy Rady stanu pod najrozmaitszemi nazwami, jak *Privy council* w Anglii, *Parloir au roi*, później *Conseil du Roi alias Conseil d'État* we Francyi, *Geheimrath, Hofrath, Staatsrath* w krajach niemieckich, i w miarę gasnącego wpływu reprezentacyi stanowych, stają się w ciągu 17 i 18 wieku za czasów t. z. absolutyzmu oświeconego pierwszorzędnym czynnikiem w rozwoju życia publicznego. Po zaprowadzeniu rządów konstytucyjnych znaczenie tej instytucyi się zmniejsza, istnieje ona jednak dotąd w Bawaryi, Alzacyi i Lotaryngii, we Francyi, Holandyi i Luxemburgu, w Prusiech, Saksonii, Szwecyi, Norwegii, Portugalii, Danii, Serbii, Brazylii i Wirtembergii. Tylko w Austryi ustawą z dnia 12 czerwca 1868 i w Prusiech ustawą z r. 1875 istniejące Rady stanu zniesiono. Gdy obecnie skutkiem rozporządzenia z dnia 11 czerwca 1884 roku w Prusiech na nowo Radę stanu pod przewodnictwem następcy tronu powołano do życia i wzmocniono ją przybraniem 71 nowych członków, pragnie autor rozwiązać pytanie, czy ta okoliczność jest objawem reakcyi, albo jednym ze środków właściwych, aby usunąć wady rządów ministeryalnych i parlamentarnych.

Aby dojść do rozwiązania tego pytania, kreśli autor przedstawienie historyę Rady stanu w monarchiach absolutnych, mianowicie we Francyi, w Anglii, Prusiech, Austryi, Królestwie Polskiem i w Rosyi, przedstawia mianowicie z dzieła Hocka o austryackiej Radzie stanu ciekawe szczegóły o obradach Rady stanu w sprawach galicyjskich i dochodzi do rezultatu, że Rada stanu jest w państwach absolutnych instytucyą zbawienną, zastępującą także reprezentacyę ludową, i przytacza, że panujący usposobieni autokratycznie jak Ludwik XIV i Napoleon I bardzo wysoko cenili współdziałanie Rady stanu, szczególnie w układaniu ustaw. Natomiast podnoszą się głosy, że w monarchiach konstytucyjnych wobec istnienia reprezentacyi ludowej i odpowiedzialnego ministerstwa stała się Rada stanu niepotrzebną. W literaturze jednak prócz jednego Bülana wszyscy znakomici pisarze polityczni francuscy, niemieccy i angielscy stają w obronie Rady stanu. Autor też bierze w obronę Radę stanu, wykazuje bezzasadność zarzutów, jakoby Rada stanu była niebezpieczną dla konstytucyi i sprzeciwiała się konstytucyjnej odpowiedzialności ministrów, bo jako organ czysto doradczy nie może ani panującemu ani ministrom narzucić swoich poglądów. Sam fakt, że w wielu państwach konstytucyjnych istnieją Rady stanu, i że nigdzie nie słychać o kolizyach między ministerstwem a Radą stanu, rozproszyć winien wszelkie obawy. Nieśmiesznym jest także zarzut, że Rada stanu wobec istnienia parlamentu stała się zbyteczną i nawet niepotrzebną. Dotychczasowy tryb ustawodawczy wykazuje, że częstokroć projekty rządowe do ustaw są pod względem technicznym źle wypracowane, bo ministrowie, którzy mogą wskazać ogólny cel nowej ustawy i dać do niej inicyatywę, nie mają częstokroć ani swobody, ani czasu, ani wreszcie dostatecznego wykształcenia fachowego, aby przeprowadzić szczegóły projektu, przez referentów ministeryalnych wypracowanego. Tak wadliwie ułożony projekt ustawy doznaje częstokroć w parlamencie pogorszenia pod wpływem nieoględnych poprawek i wniosków stronniczych i stąd skargi, które wymownie przedstawił z praktyki angielskiej Mill a z pruskiej Ernest Majer, że ustawy, któremi nas obdarzają parlamenty, są często złe, sprzeczne i nieprzejrzyste, że za nadto wzmagają się niedogodności. Tym niedogodnościom mógłby w znacznej części zapobiedz Rada stanu, korporacya powołana, wyższa ponad walkę stronnictw, któraby najpierw projekta ustawodawcze rządowe badała przed ich wniesieniem do parlamentu a następnie po obradach parlamentarnych przed sankcyą i przestrzegała jedności ustawodawstwa i trafności stylizacyi, w ogóle zważała uwagę na stronę techniczną. Zarazem mogłaby przeciwdziałać temu, aby ustawodawstwo ze szkodą państwa i ludu nie było wyzyskiwane ku celom stronniczym chwilowej większości parlamentarnej, szczególniej w sprawach, które z polityką nie mają bezpośredniego związku, jak w ustawach prywatnoprawnych, karnych i t. d.

Oprócz tego Rada stanu mogłaby oddać ważne usługi przy wydawaniu ustaw prowizorycznych i rozporządzeń ogólnych.

Czy należałoby jeszcze Radzie stanu przyznać inny rozleglejszy zakres, pod tym względem autor przedstawia zakres działania obecnych Rad stanu we Francyi, w Austryi, Prusiech, Bawaryi, Alzacyi i Lotaryngii, w Saksonii, Holandyi, Luksemburgu, Portugalii, Danii, Szwecyi, Norwegii i Serbii i dochodzi do rezultatu, że Rada stanu mogłaby także wydawać opinie w innych sprawach ważnych natury politycznej i administracyjnej, funkcyonować jako najwyższy sąd dyscyplinarny i najwyższy trybunał administracyjny, jak Rada stanu francuska. Tylko spory o właściwość między sądami i administracyą winny być wyłączone z zakresu działania Rady stanu.

Oczywiście, że instytucya ta, aby funkcyonowała prawidłowo, musiałaby być odpowiednio złożoną, musiałaby skupiać najwyższą inteligencyę, rozległe doświadczenie i rozum polityczny całego państwa. Przedstawieniem składu Rady stanu w państwach znakomitszych, niemniej trafnemi uwagami Pözla o konieczności Rady stanu w państwach konstytucyjnych zakończył autor swoją rozprawę.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos dr. Ferdynand Wilkosz, dr. Rosenblat, dr. Louis i dr. Zoll.

Na posiedzeniu administracyjnem wybrany został ponownie i jednomyślnie prof. dr. Heyzmann dyrektorem Wydziału.

— „Henryk Heine" portret literacki przez T. J. Choińskiego, wyszedł nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie. Poważne to studyum odznacza się oryginalnością poglądów i stylem pełnym werwy — wadą zaś jego jest skrajny konserwatyzm i zbytnie popuszczenie cugli antisemityzmowi. O pracy tej napiszemy obszerniej, również jak i o powieści tegoż autora „Z miłości", która prostotą opowiadania i świetnym stylem zdobyła sobie szerokie uznanie krytyki.

— **Przewodnik bibliograficzny** dra Wład. Wisłockiego w zeszycie z d. 1 maja wykazuje 143 nowych publikacyj, z tych 115 w języku polskim, trzy w ruskim, dwie w czeskim, pięć w rosyjskim; jedną łacińską, jedną francuską i 16 niemieckich. W kronice tego zeszytu wiele ważnych wiadomości i ciekawa w cynkotypie podobizna tytułu najstarszego elementarza polskiego, drukowanego w Królewcu około r. 1570 a znajdującego się w bibl. Jagiellońskiej. Każde mylne doniesienie w sprawach mających bliższy lub dalszy związek z bibliografią kolportowane bezmyślnie przez inne pisma, prostuje sumiennie *Przewodnik bibl.* za co mu szczera należy się wdzięczność.

## Dział ekonomiczny.

**Towarzystwo zaliczkowe.** Wkładki na rok bieżący: Stan z dn. 1 kwietnia 92 077·70; w ciągu miesiąca wpłynęło 10.079·—, zwrócono 11.327·93. Stan z dn. 30 kwietnia 90.828·77.

Udziały: Stan z dniem 1 kwietnia 60.873·79; w ciągu miesiąca wpłynęło 1 095·84, zwrócono 1.553 65. Stan z d. 30 kwietnia 60.415·98.

Pożyczki: Stan z dniem 1 kwietnia 187.615·19; w ciągu miesiąca udzielono 48.592·—, zwrócono 50.835 51. Stan z d. 30 kwietnia 185.371·68.

**Bank krajowy** królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. ks. krakowskiem wycofał z obiegu i poddał zniszczeniu 5% obligacye komunalne I emisyi.

Serya A nr. 377, 378, 383, 459, 460, 461, 462, 468, 717, 728, 726.

Serya B nr. 12, 157, 370, 390, 391, 392, 393, 394.

Serya C nr. 62, i 63.

**Spadek papierów rosyjskich.** Pogłoski rozsiewane w tych dniach, to o zajęciu Maruszaku przez Rosyan i posuwaniu się ich dalej ku południowi, to o tak wielkiem naprężeniu stosunków między Rosyą a Anglią, że zerwanie musi wkrótce nastąpić, to wreszcie, że nawet ultimata sobie posłano, chociaż może nie były rozpuszczone z umysłu dla gry giełdowej na zniżkę, mimo to wywarły swój skutek nietylko na papiery rosyjskie, ale i na wszystkie inne, bo handel ten tak jest powikłany, że się nie da uniknąć ogólnego spadku, jeżeli część z jakichkolwiek powodów poważnych dozna zniżenia. Największej zniżki doznały oczywiście papiery rosyjskie. I tak na giełdzie berlińskiej pożyczka rosyjska wschodnia z r. 1877 od 31 marca b. r. do 28 kwietnia spadła z 96·3 na 91·7 tj. o 4 8 prct., pożyczka z r. 1880 z 80·7 na 74·75 tj. o 7·3 prct., ruble z 208·9 na 196·5 tj. o 5·9 prct., a w dwa dni później nawet o 6·9 prct.

Zważywszy, jak wielkie sumy są zaangażowane w grę giełdową, można sobie wyobrazić, jakie to straty ponoszą gracze giełdowi w papierach rosyjskich już teraz. Jest to walka nie krwawa wprawdzie, ale nie mniej dotkliwa, i w niej spodziewa się Anglia odnieść zwycięstwo nad Rosyą, zwłaszcza że pod względem handlowym jest od niej prawie niezależną, więc się nie naraża na straty z tego powodu.

Według wykazów o ruchu handlowym w 1884 r. z Rosyi do Anglii wywieziono towarów wszelkiego rodzaju za 16,338.618 funt. szterlingów, z Anglii do Rosyi zaś tylko za 5.016.793 fut. szt., a zatem za przeszło 11 milionów fnt. szt. wpłynęło z Rosyi do Anglii więcej, niż wywieziono. Ta nadwyżka reprezentuje widocznie procent od długów, zaciągniętych zagranicą.

**Towarzystwo zaliczkowe „Nadzieja" w Kulikowie**, rozwijając się zwolna lecz statecznie, doszło już do tego, że tegoroczne walne zgromadzenie odbyło we własnym budynku. Dyrektor tegoż Towarzystwa pan Franciszek Szofer w dłuższem przemówieniu kreśląc historyę powstania kasy zaliczkowej w Kulikowie, wskazał na wpływ moralny, jaki takie instytucye finansowe wywierają, budząc zachętę do zarobku i oszczędności; zalecił brać przykład od Niemców, Czechów i Anglików, którzy wiele a wiele na oszczędności składają; wyraził ubolewanie z powodu braku w kasach zaliczkowych obywatelstwa okolicznego i duszpasterzy, a zakończył swe przemówienie wezwaniem: Ratujmy się nawzajem, łączmy się wspólnie bez różnicy stanu, majątku i narodowości, walczmy przeciw biedzie i nędzy, zaglądającej do naszych okien, starajmy się usilnie nie wpuścić jej do chat naszych.

Z odczytanego i wszystkim członkom rozdanego sprawozdania okazuje się, że Towarzystwo zaliczkowe w Kulikowie liczy 576 członków z deklarowanym udziałem 12 560 złr. Udział dotąd wypłacony przedstawia kwotę 6.129 złr. 70 ct. Fundusz rezerwowy, powstały z wpisowego, wynoszącego obecnie po 2 złr., wynosi w gotówce 748 złr. 81 ct. Wkładki oszczędności w wysokości 6742 złr. zwiększyły się w roku przeszłym o 2079 złr. 80 ct. Kredyt bankowy przedstawia cyfrę 17.600 złr. Obecny stan długów po strąceniu w tym roku spłaconych przedstawia cyfrę 17.600 złr. Obecny stan pożyczek po strąceniu w tym roku spłaconych przedstawia się w wysokości 27.240 złr. 8 ct. Czysty zysk za rok ubiegły wynosi 432 złr. 77 ct. Gotówka 1001 złr. 60 ct. ulokowana jest w Towarzystwie zaliczkowem we Lwowie.

Prezesem Towarzystwa jest ksiądz Antoni Pławnicki, proboszcz w Wiesenbergu; dyrektorem: pan Szofer, człowiek nadzwyczaj czynny i zasłużony.

**Glazura w stanie surowym.** W *Gaz. Narod.* czytamy: Ze zdumieniem wyczytaliśmy, jakoby pan E. Krzen w Wiednia dopiero odkrył sposób nadawania glazury grubszym wyrobom glinianym w stanie surowym. Nie jest to nowością i Austro-Węgry nie mają potrzeby spieszyć się z patentem jak Francya, bo w starym Sączu każdy garncarz ów sekret zna. Polega zaś ten niby sekret na tem, że do glazury (czyli gleity) dodaje się przed mieleniem jej trochę krochmalu; wyrób gliniany mały czy duży ogrzewa się przynajmniej w tem miejscu, gdzie ma przyjść glazura do 35 st. Reaum. najwyżej i szkli się (nie polewa) pędzlem. Wyroby idą do pieca, w którym trochę powolniej się je wypala, a potem nie każdy garncarz nawet jest w stanie rozpoznać, czy to na jeden czy dwa ognie wypalane. Zauważać przytem wypada, że glazury, które mają tło np. z glinki, prędzej się łuszczą i opadają, niżeli na surówkę są szklone, jak to się u garncarzy nazywa. Między wyrobami Marcina Słupnickiego ze Starego Sącza, wystawionemi w r. 1877 we Lwowie, znajdowały się i takie, co w stanie surowym były glazurowane, część tych wyrobów można oglądać jeszcze dziś w Muzeum przemysłowem miejskiem we Lwowie, któremu były darowane.

**Muzeum rolniczo-przemysłowe w Warszawie.** Nowy gmach dla tego muzeum ma być skończony w lecie b. r. Celem tej instytucyi jest najgłówniej: podawać ziemianom i przemysłowcom sposobność naocznego badania przedmiotów, mających związek z ich zatrudnieniem, oraz poznawania ulepszonych narzędzi i nowych sposobów produkcyi.

W salach gmachu nowego pomieszczone będą: zbiory mineralogiczne, botaniczne i zoologiczne, w zastosowaniu do przemysłu i gospodarstwa wiejskiego; zbiór machin, przyrządów, narzędzi oraz planów i rysunków, przedmiotów mających zastosowanie w przemyśle i gospodarstwie wiejskim; zbiory produktów gospodarstwa wiejskiego, oraz wyrobów fabrycznych i rzemieślniczych.

Oprócz powyższych zbiorów przy Muzeum znajdować się będzie biblioteka, złożona z dzieł specyalnych, traktujących o gospodarstwie wiejskiem i technologii i laboratoryum doświadczalne, czynne już od lat kilku dla dochodzenia za pomocą rozbioru chemicznego składu rozmaitych materyałów surowych i produktów.

Zwiedzający będą mieli prawo korzystania z biblioteki, oglądania machin, kopiowania rysunków, oraz korzystania za oddzielną opłatą z laboratoryum chemiczno-technologicznego.

Muzeum urządzać będzie od czasu do czasu wystawy najnowszych machin i narzędzi, tudzież wzorowych produktów i wyrobów tak miejscowych, jak zagranicznych, z pewnych odrębnych gałęzi przemysłu lub gospodarstwa wiejskiego.

Pierwsza taka wystawa odbędzie się we wrześniu r. b. i obejmie wszystkie działy roślin rolniczych.

Celem znowu upowszechnienia wiadomości technicznych w zakresie gospodarstwa wiejskiego i przemysłu, urządzane będą w Muzeum odczyty publiczne, mające związek z przedmiotem działalności i celami instytucyi.

W laboratoryum muzeum za wynagrodzeniem dokonywane będą rozbiory gleby, nawozów sztucznych i innych przedmiotów, mających zastosowanie w gospodarstwie lub przemyśle.

## Ostatnie wiadomości.

*Petersb. Wiedomosti* z dnia 1 maja, nawiązując swoje uwagi do wyjaśnienia, które na innem miejscu podaliśmy, twierdzi, iż ów komunikat urzędowy, dający dokładny obraz przebiegu nad nad rzeką Kuszkiem — był już ostatnim dokumentem ze strony Rosyi, wysłanym do rządu angielskiego w sprawie afgańskiej. Jeżeli Anglia pragnie zniewolić Rosyę do wojny, Rosya przyjmie ją bez dalszych rokowań.

Co się zaś dotycze pogłoski o starciu, jakie wrzekomo miało mieć miejsce pomiędzy statkiem rosyjskim „Władimir Monomach", a pancernikiem angielskim, *Now. Wremia* tyle tylko donosi, iż jej wiadomo, że „Władimir Monomach" wypłynął 21 z. m. w Władiwostoku, ale nic nie wie o żadnem starciu.

Co do uzbrojeń rosyjskich, donoszą z Petersburga dnia 30 kwietnia, iż w końcu bieżącego tygodnia sześć największych pancerników wypłynie na przystań kronsztadzką i zabrawszy zapasy wojenne, uda się na morze. Następnie opuści Kronstadt eskadra północna i eskadra przybrzeżna Korniłowa, złożona z 3 łodzi pancernych, 8 monitorów, 10 kanonierek i 34 łodzi torpedowych. Eskadra ta, podzieliwszy się na kilka części, zajmie najważniejsze punkta finlandzkich wybrzeży. Druga eskadra przybrzeżna, złożona z 50 najlepszych łodzi torpedowych, zajmie punkta południowego wybrzeża zatoki finlandzkiej i niektóre wyspy.

## Telegramy „Nowej Reformy".

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Buda-Peszt**, 2 maja. Wystawa w południe przez cesarza uroczyście otwarta. W przemówieniu swojem arcyksiążę Rudolf, protektor wystawy, rzekł do cesarza: Wszystkie kraje korony św. Szczepana, zaczerpnąwszy sił nowych, połączyły się w tej uroczystości, która tak ojczyźnie jak i zagranicy przedstawia widok wspaniały, aby pokazać, co Węgry pod mądremi rządami cesarza i przy gorącym patryotyzmie narodu w krótkim czasie uczynić zdołały. Zadziwiające postępy pracy cywilizacyjnej we wszystkich gałęziach zebrane tu tworzą obraz wspaniały. I obywatele austryaccy oraz cudzoziemcy oddadzą słuszne uznanie pracy i wytrwałości Węgier.

Na to odrzekł cesarz: Dzisiejsza uroczystość może nas napełniać jak najszczerszą radością: niech ona dowiedzie, że Węgry pod każdym względem zajmują godne miejsce między państwami cywilizowanemi. Życząc wystawie zupełnego powodzenia, co stanie się silnym bodźcem do dalszego spotęgowanego dążenia na drodze pilności i użytecznej pracy, ogłaszam, iż wystawa jest otwartą. (Okrzyki eljen powszechne i pełne zapału.)

Oprócz członków rodziny cesarskiej byli obecni na otwarciu wystawy najwyżsi dygnitarze państwa i całe grono dyplomatycznych reprezentantów.

**Darmstadt**, 2 maja. Królowa angielska odjechała wczoraj wieczór z powrotem do Anglii.

### Spór angielsko-rosyjski.

*(Z biura korespondencyjnego).*

**Londyn**, 2 maja. Krąży pogłoska, iż król duński będzie wybrany na sędziego rozjemczego, jeżeli Rosya przyjmie propozycyą angielską co do poddania konfliktu nad Kuszkiem pod sąd rozjemczy.

**Londyn**, 2 maja. W Izbie gmin oświadczył Gladstone na kilka interpelacyj, iż z Rosyi nie ma żadnych dalszych nowych wiadomości.

**Londyn**, 2 maja. *Daily News* dowiaduje się, jak twierdzi, że źródła najzupełniej wiarogodnego, że car przejęty jest pragnieniem uniknienia wojny ile możności, że jest życzliwym dla propozycyi angielskiej, by wypadek nad Kuszkiem poddać wyrokowi sądu rozjemczego. Odpowiedź rosyjska, która ma nadejść na początku przyszłego tygodnia, będzie prawdopodobnie zawierać formalne zgodzenie się na propozycyą angielską. Przedmiotem wyroku będzie wyłącznie odpowiedź na pytanie, czy instrukcye rozesłane w myśl umowy z dnia 17 marca, były błędnie zrozumiane i przez którą stronę.

**Londyn**, 2 maja. Dziennik urzędowy ogłasza dziś dekret, udzielający emirowi Afganistanu wielki krzyż komandorski orderu gwiazdy indyjskiej.

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

### Nadesłane.

**Dla wszystkich na wsi mieszkających** zaleca się usilnie, aby każdy z nich zaopatrzył się w pudełko pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta w celu zastosowania w nagle występujących cierpieniach (jako to: w zaparciu stolca, wzdęciu, uderzeniu krwi, cierpieniach wątroby, żółtaczce itd.), tego pewnego i bezbolesnego środka domowego i leczniczego (w każdej aptece pudełko 70 ct.). Ponieważ w Austryi istnieją rozmaite naśladowania szwajcarskich pigułek R. Brandta, przeto zwracać należy uwagę, aby każde pudełko miało na etykiecie biały krzyż na czerwonem polu i podpis R. Brandta.



NADESŁANE.

**Nieomylne.** Pod tym napisem znajduje się w dzisiejszym numerze naszego pisma ogłoszenie względem leku, wynalezionego przez słynnego lekarza włosów dra Pinkasa a zwanego „Roborantium" (włos tworząca esencya), który przy wypadaniu włosów, łysinie, braku porostu brody i siwieniu włosów, nie do uwierzenia skutecznym się okazał i dotychczas niedościgniętym jest co do rezultatów. Dalecy jesteśmy od sypania pochwał temu lekowi, na jakie zasługuje, lecz zwracamy uwagę szan. czytelników na to ogłoszenie i zalecamy próbę z tym lekiem. W razie nieskutkowania obowiązuje się ogłaszający zwrócić pieniądze bez oporu.

### Kursa telegraficzne.

| Wiedeń d. 2 maja 1885. | Dzisiejsze | Z dnia poprzedniego |
|---|---|---|
| Renta papierowa aust | 81 — | [illegible] |
| „ 5% austr. nieopodat. | [illegible] | 94 35 |
| „ srebrna | 81·40 | [illegible] |
| „ złota | 106 40 | 104 — |
| 4% Renta złota węg. | —·— | —·— |
| Losy z r. 18.. | 189 | —·— |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego | [illegible] | [illegible] |
| „ kredytowe austr. | 282 90 | [illegible] |
| Londyn | 125·20 | [illegible] |
| Napoleondor | 9·84 | 9·99 |
| Lombardy | 27·— | —·50 |
| Losy z r. 1864 | 166·75 | [illegible] |
| Akcye Karola Ludwika | 252·75 | —·— |
| Akcye Lwow. Czer. | [illegible] | —·— |
| Akcye kol. węg. półn. wsch. | 169·50 | —·— |
| Obl. Indem. galic. | 102·50 | —·— |
| Losy Prem. Węg. | [illegible] | —·— |
| Akcye kol. Kosz. Bogum. | 146·— | —·— |
| Akc. kol. półn. zach. austr. | 164·— | —·— |
| 5% Listy zast. hipot. gal. | [illegible] | —·— |
| 6% Listy zast. gal. zakł. kred. | [illegible] | —·— |
| Akcye kol. siedmiogrodzkiej | [illegible] | —·— |
| Marka | [illegible] | 61·95 |
| Ruble | 123·50 | —·— |
| Dukat | 5·87 | 5·90 |

Usposobienie giełdy: mdłe.

| Berlin d. 30 kwietnia 1885. | Dzisiejsze | Z dnia poprzedniego |
|---|---|---|
| Banknoty austryac. | 161·95 | —·— |
| Wiedeń | [illegible] | —·— |
| Warszawa | —·— | —·— |
| Ruble | 197·10 | [illegible] |
| 5% Listy zast. król. polsk. | [illegible] | —·— |
| 4% „ likwidacyjne | 54·40 | —·— |
| Akcye Karola Ludwika | [illegible] | —·— |
| „ kredytowe | 457·50 | —·— |

Odpowiedzialny Redaktor:
*Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Borański.*

**Kraków, dnia 2/5.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe ros. za 100 rubli | 120 50 | 122 50 |
| Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar. | 61 75 | 62 60 |
| Kupony srebrne | — — | — — |
| Dukat nowy ważny | 5 88 | 5 95 |
| 20-to Frankówka złota | 9 96 | 10 06 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 | 102 — | — — |
| 4½% Pożyczka kraj. gal. | 90 50 | 91 40 |
| Obligacye Indemniz. galic. „ 100 | 100 50 | 101 75 |
| 4½% Krajowe listy zastawne | 91 25 | 92 25 |
| 5% Oblig. komunalne I Emis. | 96 50 | 97 50 |
| 4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem. | 90 75 | 91 75 |
| 4 „ „ „ „ „ II. Ser. | 88 — | 89 — |
| 5 „ „ „ „ „ | 98 75 | 100 — |
| 6 „ „ „ Banku Hip. | 101 — | 102 — |
| 5 „ „ „ „ z prem. 10% | 98 50 | 99 50 |
| 5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 96 — | 97 25 |
| 5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100 | 99 25 | 100 25 |
| 4 „ „ likwid. „ 100 | 87 75 | 89 — |

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

**Lwów, dnia 1/5.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hipotecznego gal. z. na zł. 200 | 282 — | 287 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100 | 98 85 | 99 85 |
| 5 „ „ „ „ „ 100 | 91 — | 92 50 |
| 4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100 | 91 25 | 92 25 |
| 5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100 | 101 25 | 102 25 |
| 5% Obligacye indemn. gal. | 100 75 | 102 50 |
| 4½% Obligacye pożyczki krajowej | 90 60 | 91 60 |
| 5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100 | 96 75 | 97 75 |

**Warszawa, dnia 1/5.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Listy zast. z. r. 1869 (bez bież. kup.) | — — | 99 85 |
| 4 „ Listy likwidacyjne za .. 10 | — — | 99 2 |
| 5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis. | — — | 96 — |
| 5 „ „ „ „ „ II. „ | — — | 93 80 |
| 5 „ „ „ „ „ III. „ | — — | 93 50 |

**Wiedeń, dnia 1/5.**

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4½% Renta austr. papierowa za złr. 100 | 80 — | 80 15 |
| 4½ „ „ „ srebrna „ „ 100 | 80 25 | 80 45 |
| 4 „ „ „ złota „ „ 100 | 105 50 | 106 — |
| 4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100 | 95 70 | 95 90 |
| 4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100 | 125 — | 126 — |
| 5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100 | 139 — | 139 50 |
| 5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100 | 139 — | 140 — |
| — „ „ 1864 bez % całe „ „ 100 | 164 50 | 165 50 |
| — „ „ 1864 bez % poł „ „ 100 | 164 — | 165 — |
| — Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1 | 43 — | 45 — |

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5 „ „ srebrna „ „ 100 | 93 90 | 94 20 |
| 5 „ „ pap. „ „ 100 | 89 10 | 89 30 |
| 4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100 | 103 50 | 104 50 |
| — Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100 | 113 75 | 114 25 |
| — „ „ „ po 50 złr. „ „ 100 | 113 50 | 114 — |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100 | 117 10 | 117 40 |

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100 | 101 50 | 102 50 |
| 5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100 | 102 — | 102 50 |
| 5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100 | 99 50 | 100 — |
| 5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100 | 101 75 | 102 75 |

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Losy Dunau Regulir. z 1870 za sztukę 1 | 115 75 | 117 25 |
| 5 „ „ „ „ 1878 „ 1 | 104 25 | 105 — |
| 3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1 | 32 — | 32 50 |
| 0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1 | 19 — | 19 75 |

LISTY ZASTAWNE.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100 | 125 — | 125 50 |
| 3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100 | 97 75 | 97 25 |
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 91 50 | 92 — |
| 6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100 | 101 20 | 101 60 |
| 5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100 | — — | 98 50 |
| 5 „ „ „ „ „ „ 100 | 96 — | 97 — |
| 6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100 | 99 30 | 100 — |
| 7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100 | 100 50 | 101 50 |
| 6 „ „ „ „ „ „ 33-l. „ 100 | 99 50 | 100 — |
| 4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100 | 91 50 | 92 50 |
| 5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100 | 102 — | 102 50 |
| 4½% „ „ „ „ „ 100 | 100 40 | 100 70 |
| 4% „ „ „ „ „ 100 | 97 40 | 97 70 |

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100 | 98 — | 98 25 |
| 5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ 100 | 102 75 | 103 50 |
| 4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ 100 | 99 25 | 99 50 |
| 5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ 100 | 99 — | 99 50 |
| 4 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 za złr. 100 | 80 — | 83 — |
| 5 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 „ „ 100 | 84 75 | 85 25 |
| 5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100 | 73 50 | 74 60 |
| 4 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100 | 116 50 | 117 — |
| 5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100 | 94 — | 95 — |
| 3 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1 | 192 75 | — — |
| 5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100 | — — | — — |
| 5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100 | 94 — | 95 — |

LOSY.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. | — — | — — |
| Klary na 40 złr. m. k. | 42 25 | 42 75 |
| Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. | 114 50 | 115 50 |
| Insbruck na 20 fr. w. a. | 18 50 | 19 50 |
| Keglewich na 10 fr. m. k. | 20 — | 21 — |
| Krakowskie na 20 złr. w. a. | — — | 18 25 |
| Lublańskie na 20 złr. w. a. | 23 — | 24 — |
| Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. | 46 — | 47 — |
| Palfy na 40 złr. m. k. | 38 25 | 39 25 |
| Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. | 13 80 | 14 20 |
| Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. | 8 20 | 8 50 |
| Rudolfa na 10 złr. w. a. | 17 — | 17 75 |
| Salm na 40 złr. m. k. | 52 — | 53 — |
| Salcburgskie na 20 złr. w. a. | 21 50 | 22 50 |
| St. Genois na 40 złr. m. k. | 47 75 | 48 — |
| Stanisławowskie na 20 złr. w. a. | 24 — | 24 75 |
| 4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. | 181 — | 182 — |
| 4% „ na 50 złr. w. a. | 68 — | 68 50 |
| Waldstein na 20 złr. m. k. | 27 — | 28 — |
| Windischgraetz na 20 złr. m. k. | 26 — | 26 50 |

AKCYE BANKOWE.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Anglobank na 120 złr. | 95 25 | 95 75 |
| 5 „ Bankverein Wiener na 100 złr. | 98 25 | 98 75 |
| 5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr. | 280 60 | 281 — |
| 5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr. | 277 50 | 278 — |
| 5 „ Länderbank na 100 złr. | 93 — | 93 30 |
| 5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr. | 850 — | 853 — |
| 5 „ Unionbank na 100 złr. | 73 75 | 74 25 |

AKCYE KOLEJOWE.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5 „ Alföld Fiume na 200 złr. | 176 — | 176 50 |
| 5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „ | 2347 — | 2858 — |
| 5 „ Franciszka Józefa na 200 „ | 205 — | 205 50 |
| 5 „ Karola Ludwika na 200 „ | 252 — | 252 50 |
| 4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „ | 145 75 | 146 25 |
| 5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „ | 216 50 | 217 — |
| 5 „ Rudolfa na 200 „ | 178 50 | 179 — |
| 5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „ | 175 25 | 176 — |
| 5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „ | 295 60 | 296 — |
| 5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 „ | 126 50 | 126 — |

WALUTY.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Dukaty pełno ważne za sztukę | 5 88 | 5 90 |
| 20-to Frankówki „ „ | 9 94 | 9 96 |
| 20-to Markówka „ „ | 12 31 | 12 34 |
| Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „ | 10 26 | 10 29 |
| Funty szterlingi „ „ | 12 59 | 12 63 |
| Tureckie liry złote „ „ | 11 29 | 11 33 |
| Banknoty niemieckie „ „ | 49 10 | 49 25 |
| Ruble papierowe „ 100 „ | 120 70 | 121 25 |